Nr 37 | Kraków, Wtorek dnia 16 Lutego 1897. | Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Zmiany w Królestwie.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze co następuje pod datą d. 11 lutego b. r.: Przesyłając wam w ostatnim liście wiadomości o zmianach osobistości na wysokich stanowiskach w kraju, zastrzegłem się, że są to pogłoski zaczerpnięte wprawdzie ze źródeł poważnych, ale ich za fakt dokonany przyjąć nie można przed ogłoszeniem nominacji. Otóż pomimo odmiennych doniesień gazet petersburskich, z których nawet jedna *Graždanin* utrzymywała, iż wogóle ważniejszych zmian osobistych na wyższych urzędach w Królestwie nie będzie, zapewnić was mogę, że prawie wszystkie podane przezemnie zmiany się potwierdzają. Jedynie w miejsce wymienionego przezemnie Mussin-Puszkina, kuratorem okręgu naukowego zostanie p. Ligin, prezydent miasta Odessy, profesor Uniwersytetu, człowiek światły, który w Odessie powszechnym się cieszył szacunkiem i sympatją. Że atoli także o kandydaturze p. Mussin-Puszkina była mowa, wynika z bytności jego w Petersburgu w ostatnich czasach. Potwierdza się też wiadomość, że stanowiska swoje opuszczają zastępca jenerał-gubernatora, a pełniący funkcje jego od kilku miesięcy Petrow, dalej naczelnik kancelarji Szczyrowski, jenerał Brok i gubernator warszawski Andrejew. Wymieniają jeszcze czterech gubernatorów w Królestwie jako kandydatów na inne posady, a ma być pomiędzy nimi gugernator siedlecki, Subotkin, który niewiele taktu okazał świeżo z powodu spisu ludności. Że miejsce p. Petrowa zajmie wymieniany już przezemnie w poprzednim liście książę Oboleński, a miejsce Szczyrowskiego wicegubernator Lwow, kwestji prawie nie ulega. P. Andrejewa ma zastąpić osobistość o nazwisku historycznem, a przyszły guberuator podobno ma prowadzić dom bardzo otwarty; nazwiska jego wam jednakże dziś jeszcze wymienić nie mogę. Zresztą nie warto już powtarzać pogłosek, niebawem bowiem będziemy mieli pewność. Nowy jenerał-gubernator, książę Imeretyński, odłożył swój przyjazd do dnia 20 b. m., a przed jego przybyciem do Warszawy wszystkie nowe zmiany mają być urzędownie ogłoszone.

O nowym jenerał-gubernatorze powiadają, iż zamierza wybrać sobie grono ludzi zaufanych z kraju, których rady zasięgać będzie we wszystkich ważniejszych sprawach krajowych, decyzji jego podlegających. Jest też nadzieja, że nareszcie posuną się naprzód niektóre, niezmiernie ważne dla kraju sprawy, które od dość dawnego czasu znajdowały się w zupełnym zastoju a przez hr. Szuwałowa też nie zostały ruszone z miejsca. Do spraw tych należy uregulowanie kwestji serwitutu, niezmiernie ważne dla stosnnków rolniczych kraju. Hurko, biorąc widocznie wzór ze sposobu, w jaki z początku postawiono kwestję serwitntów w Galicji, tajnym okólnikiem do komisarzy włościańskich polecił, aby regulacji nie przyspieszać; widocznie chciał w serwitutach zatrzymać w ręku narzędzie ku utrzymaniu waśni i do ewentualnego wywołania zatargów pomiędzy większą własnością ziemską a chłopami. Otóż zdaje się, że obecnie uczciwi ludzie u steru rządu, w dobrze zrozumianym interesie ogólno-gospodarczym właśnie pragną przyspieszenia i zakończenia sprawy serwitntowej. Przez długie lata nie było wolno odzywać się o niej głośno, dziś świeżo była o niej mowa publicznie na ostatniem posiedzeniu sekcji rolnej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Jest więc nadzieja, że posuniemy się ku rozwiązaniu jej.

Z Petersburga nadchodzą tu wiadomości, że Apuchtin do ostatniej chwili bronił się przeciwko ustąpieniu. Postarał się o andjencją u cesarza, która go jednakże wielką otuchą napełnić nie mogła, bo doznał dosyć chłodnego przyjęcia; cesarz polecił tylko panu kuratorowi, aby się zobaczył z nowym jenerał gubernatorem ks. Imeretyńskim. Ostatni zwrócił mu uwagę, że zmienia się system, więc zmienić się muszą i ludzie. Apuchtin zwrócił się jeszcze do ministra Delianowa, który go pocieszał i przyrzekł pomówić z ks. Imeretyńskim, aby go zostawił na zajmowanem stanowisku. Na chwilę p. Apuchtin odżył i zaniechał zamiaru podania się do dymisji, ale do reszty go z nóg zbiła rozmowa z serdecznym przyjacielem, ministrem wojny Wannowskim, który odradził mu urzędowania pod ks. Imeretyńskim, z którym prawdopodobnie nie zdołałby się porozumieć. Czerpię te szczegóły z listu Apuchtina, którego treść mi zakomunikowano.

Przyjaciele ekskuratora, bo tak go już mianować można, piszą mu szumne nekrologi, stwierdzają, ile to szkół za jego rządów powstało; widocznie nie spostrzegają, że na 17-letnią działalność jest to cyfra śmiesznie mała. Może ci, którzy tak umieją na każdym kroku przymawiać Galicji, porównają, ile w tym czasie powstało nowych szkół w Galicji, znacznie mniejszej od Królestwa co do obszaru i liczby mieszkańców. Według korespondencji do *Now. Wrem.*, za urzędowania Apuchtina w okręgn naukowym warszawskim (całe Królestwo) powstały 3 gimnazja męskie, filja szkoły realnej i szkoła rzemiosł w Warszawie, szkoła realna w Sosnowcu, 6 nowych szkół miejskich i przeszło 250 szkół elementarnych po wsiach i miastach. Polecamy te cyfry jako materjał porównawczy publicystom w Galicji. Nie ręczę za dokładność cyfr, ale ich chyba przyjaciele p. Apuchtina nie zmniejszyli, prędzej może być przeciwnie. Myślę, że się może znajdzie jakie pióro polskie, które skreśli dzieje szkoły za czasów Apuchtina i przedstawi nam obraz całej jego działalności. Niewątpliwie główną rolę w niej grała „walka z politykomanami polskimi“, jak się wyraża korespondent do *Now. Wrem.*, a faktycznie walka o wykorzenienie języka polskiego ze szkół nawet wbrew obowiązujacym nkazom cesarskim. Co do społecznej działalności i wpływu p. Apuchtina, zaleciłbym korespondentom pism rosyjskich przejrzenie szczególnego *dossier*, które jedna z władz tutejszych zebrała w kwestji łapownictwa w okręgu naukowym. Nie wątpię, że zdołanoby ułożyć z tego materjału niejedną kerespodencję, a na życzenie znalazłoby się jeszcze zapewne dużo osób prywatnych, któreby z własnego doświadczenia materjał ten wzbogaciły. Ale działalność p. Apuchtina jest tak znaną, iż ogólnikowo nie warto o niej się rozpisywać. Najlepszą ilustracją, jakie stosunki pozostawił, jest sprawa zajmująca obecnie najżywiej ludność Warszawy. Poruszył ją ruchliwy prezes Towarzystwa dobroczynności ks. Radziwiłł, zwracając uwagę na to, iż z trzydziestu kilku tysięcy chłopców w Warszawie w wieku lat 8 do 14 w szkołach pomieścić można tylko około 2000, przeszło 30.000 tuła się bez żaduej nauki.

---

(4) Solidarność narodowa.

Widzieliśmy, że w krajach wolnych, jak Niemcy, Francja, lub Włochy, stronnictwa walczą o władzę dla przeprowadzenia swego programu, a rząd wyszły z łona któregobądź z nich ma pieczę nad sprawami całego państwa i narodu. W Austrji natomiast, składającej się z wielu krajów koronnych i zamieszkałej przez wiele narodowości, łączy nas poczucie potrzeby tego państwa, jako ochrony dla narodowości zbyt słabych, aby módz wieść samoistną egzystencję państwową i przywiązanie do dynastji. Rząd austrjacki musi mieć zatem przedewszystkiem na oku interesa państwa i być pośreduikiem pomiędzy narodowościami, ale one same muszą czuwać nad swojemi interesami. Jeżeli który z naszych rodaków zasiada w rządzie to on jest i musi tam być przedewszystkiem ministrem austrjackim, a rzecznictwo i obrona interesów polskich spoczywa na Kole polskiem. Gdyby zatem posłowie polscy chodzili luzem, lub łączyli się we wzajemnie z sobą walczące stronnictwa, to interesa polskie byłyby źle bronione nawet wówczas, gdyby we wszystkich sprawach narodowych posłowie polscy bądź na mocy jakiegobądź faktn, bądź dzięki narodowemu poczuciu razem głosowali. Bo nienależy zapominać, że Koło polskie liczy zaledwie szóstą część posłów zasiadających w Radzie państwa. Do 1879 roku mieli oni do walczenia ze zwartą falangą centralistów a po wstąpieniu Staroczechów do parlamentu stanowili jeden z głównych klubów partji rządowej, ale sami przez się nie mogli i nie mogą mieć kiedykolwiek większości w Radzie państwa. Wobec tego działanie parlamentarne delegacji polskiej w Wiedniu nie ogranicza się na wypowiedzeniu mowy, postawieniu rezolucji, będącej obowiązującym rozkazem dla rządu, jak w parlamencie francnskim, lub węgierskim i na głosowaniu. W parlamencie wiedeńskim tak, jak na kongresach dyplomatycznych toczą się rokowania między przywódcami klubów a rządem, a wpływ klubu zależy od siły karności i wytrawności jego przywódców.

Nieraz potrzeba lat całych wytrwałej a cichej pracy Koła polskiego dla przeprowadzenia jakiegoś postulatn narodowego lub ekonomicznego naszego kraju. Potrzeba bowiem wnieść odnośną ustawę, zapewnić dla niej większość i poparcie rządu, bo ustawa staje się prawomocną dopiero wówczas gdy przejdzie przez Izbę panów i nzyska sankcję monarchy, postarać się, aby była postawioną na porządek dzienny w odpowiednej chwili i chronić ją od wszelkich możliwych niespodzianek. Jeżeli tyle trudności przy przeprowadzeniu jakiejś ustawy ma do przezwyciężenia solidarne, jednością silne, wpływowe Koło polskie o ile trudniej przeprowadzić cokolwiekbądź jednostce lub słabemu stronnictwu. A jeżeli się zwróci uwagę na cały kompleks spraw krajowych i narodowych nad któremi Koło polskie czuwać powinno, oraz że Galicja wskutek wiekowego zaniedbania potrzebuje tem gorliwszego zajęcia się jej stanem ekonomicznym, jeżeli się uwzględni, że położenie nasze jest wyjątkowo trudne, że n. p. ani Czesi ani Słoweńcy nie mają interesów narodowych po za granicami Austrji, wówczas gdy nam i interesów ogólno-polskich z oka spuszczać nie wolno, to przyznać musimy, że kierownictwo spraw naszych narodowych i krajowych wymaga wprawnej i doświadczonej ręki i skupienia wszystkich sił naszych dla ich obrony. Słusznie więc mówił ś. p. Kazimierz Grocholski, gdy ujawniły się pierwsze próby rozbicia Koła. „Przestrzegam, że tak długo tylko jest nadzieja zachowania tego co kraj ma lub zdobycia więcej jak długo jest solidarność i jednolitość delegacyjnego Koła, inaczej będziemy zaraz zdeptani“. Prawdę tych słów długoletniego przywódcy Koła polskiego wykazały ostatnie dyskusje nad interpelacjami dra Lewakowskiego w parlamencie wiedeńskim. Wszyscy wrogowie Polaków począwszy od Pernersdorfera i Kronawettera do Vaszatego rozbierali z lubością jego skargi i przedstawiali z nieutajoną niechęcią stosunki nasze a poseł Kraus stwierdził na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa, że wrogie Polakom mowy posłów w Wiedniu są tylko słabem odbiciem niechęci panującej kn nam wśród ludności niemieckiej w krajach alpejskich. Z tego powodu mimowoli przypominał mi się sen senatora z Dziadów: „Nienawidzą mnie, zazdroszczą mi, boją się“. To też niezawodne powodzenia solidarnego Koła polskiego w Wiedniu wywołały przeróżne niechęci, zazdrości i zawiści, i z przyjemnościąby nas podeptano, gdybyśmy stawiąc wyżej credo stronnictwa po nad credo narodowe rozluźnili swe szyki. Czy w takich warunkach udałoby się nam utrzymać to, co kraj ma, a tem bardziej zdobyć co więcej — pozwalam sobie wątpić o tem. Niech nam tu wolno będzie przytoczyć jeszcze jeden epizod z działalności dra Lewakowskiego w Wiedniu. Dnia 6 listopada 1896 r. przemawiając z powodu wniosku dra Pacaka o kwestji językowej w krajach korony Czeskiej powiedział on: Rozwiązanie tej kwestji dla ludności polskiej na Ślązku jest bardzo łatwem i prostem księstwo Cieszyńskie powinno by być włączonem do powiatów politycznych Galicji a przyłączenie jego pod względem kościelnym do djecezji krakowskiej odpowiada interesom państwa“.

Żydzi w ziemi lwowskiej

w latach 1440—1456.

5)

Przez

Antoniego Mokrskiego.

Szachno winien był biskupowi lwowskiemn Janowi z dzierżawy cła 220 grzywien — brat Natka,

Szanko, kapitule lwowskiej z cła i żup solnych w Drohobyczu, bo i te często dzierżawili — 90 grzywien. Także wojewoda i starosta ruski, Odrowąż, wchodził w stosunki z żydami — od niego dzierżawi Issaczko Sokołowicz z Hrubieszowa żupy w Jasienicy — i cło na rzece Błozwie w powiecie samborskim. Wogóle — jeśli tylko weźmiemy spisy nazwisk dzierżawców ceł t. zw. theolonatores, wszędzie pełno żydowskich imion. Cło lwowskie, królewskie trzymał Szachno przez lat 7, później zaś jeszcze Natko — w Przemyślu cło trzyma Dawid ze Lwowa, w Żydaczowie Samson, w Hrubieszowie Moszey i t. d., a wielu innych żydów ma przy nazwisku dodatek: theolonator, choć wskazać nie możemy, gdzie i jakie cło dzierżawił. Co do ceł wogóle, to zauważyć należy, że najczynniejsi w zdobywaniu tych zyskownych stanowisk są prócz żydów, pierwsze zajmujących miejsce — Włosi, także i handlem się zajmujący jak Krzysztof de Sancto Romulo, Angelus Italicus, Massopyoro etc. a wreszcie ten którego poznaliśmy już pierwej. Mikełaj Stradomski, sędzia żydowski.

Również i w sprawach karnych występują żydzi dość często w zapiskach lwowskich. Odrowąż skarży żyda o to, że popierał złodziei i zbójów, ukrywał ich i chronił i żąda w nagrodę szkód, jakie poniosły dobra królewskie, olbrzymiej sumy 5000 grzywien. Zarzucają żydom świętokradztwo, kradzieże etc. Nawet bogatego żyda Szachny żona Dyna nie wstydziła się ukraść jakiejś swej współwyznawczyni, żonie żyda Pieska skrzyni z zawartością 500 grzywien; by uniknąć jednak procesu, wróciła skrzynię pokrzywdzonej. Nieraz przychodzi nawet do krwawych zatargów między żydami a ludnością chrześcijańską, tak do walki przyszło między Tyszem, Muszą, Filiomonem, Issaczkiem etc., a Stanisławem wójtem z Prus królewskich (tak się wieś nazywała) i ludnością tej wsi. W potyczce zadano sobie nawzajem ran sporo, zginął nawet w niej jeden z wieśniaków, Maciej. Brat zabitego, Jakób, zaskarżył żydów, a w pierwszej linji Filiomon, był winien śmierci; do sądu zaś na wyznaczony termin przyniósł trupa, by sędziowie sami naocznie przekonali się o dokonanej zbrodni i prawdzie jego słów.

Stchórzył żyd jednak — nie stanął sam, lecz wysłał zastępcę, który wprost zaprzeczył, by Filjomon był winien śmierci Macieja. Lecz spostrzegł się widać żyd, że nie zdoła w ten sposób uniknąć skazania, przyszedł więc sam do sądu, przyznał się do winy, spokorniał i prosił o łaskę: dał szyje na miloscz, jak mówi księga. Dostał wieśniak 10 grzywien za głowę brata — rany przeciwnicy wybaczyli sobie wzajemnie — i na tem się sprawa skończyła. Ktoby złamał ugodę, miał zapłacić kary 100 grzywien. Tanim kosztem wybawili się żydzi z kłopotu — a chodziło o to im bardzo, by waśń nie utrudniała im handlu i nie tamowała drogi.

Wieśniak dostał za trupa brata 10 grzywien, lecz kto zabił ten płacił nie 10, ale 60 grzywien tak, jak za głowę szlachcica — bo żydzi stali pod opieką króla, która i w tem się wyrażała, że wyższą brali „główszczyznę“.

Zdarzały się także i mniej krwawe utarczki — woźnemu Maciejowi Pieczonemu oberwało się od żyda sińców kilka i policzek — może jaki pozew przyniósł niezbyt dla tego przyjemny. Ale i żyd nieraz dostał. Za uderzenie w twarz płacono żydowi — jak i każdemu innemu — groszy małych 50.

Widzimy wreszcie, że dość wiele skarg wnoszą przeciw żydom z powodu oszustw: a i w procesach kręcą oni, jeśli tylko mogą. Miał przeciwnik stawić świadków żydów Afraima i Moszeja; gdy ich przywiódł przed sąd, odrzucił ich żyd, a jako powód odrzucenia podał, że żydów, te noszących imiona, jest bardzo wielu. Sędzia w kłopocie, jak odpowiedzieć na ten zarzut, odniósł się do Odrowąża. To znów odrzuca żyd świadka — twierdząc, niesłusznie, że to nie żyd, lecz Turek. Zwłaszcza zaś trudni byli żydzi do zapłaty, nawet za lekarstwo nie chce dwóch kóp groszy zapłacić bez pozwu.

Dość dziwnie przedstawia nam się stosunek żydów do ludności chrześcijańskiej — widzimy nieraz chrześcijan na służbie u żydów — żydzi wyręczali się nimi w handlu w swoje święta, jak to dzić nawet się dzieje, widzimy dość często, że szlachta stawia za żydów porękę, czyto, że zapłaci w razie, gdyby żyd nie uiścił się z zobowiązania, czyto, że żyda przyprowadzi w terminie pewnym przed sąd; n. p. Andrzej Malechowski przyrzeka stawić żyda Szachnę i to pod karą 60 grzywien — co więcej, szlachta nieraz staje w imieniu żydów i w ich zastępstwie wobec sądu i broni ich sprawy, jak własnej, a fakt najbardziej rażący, to ten, gdy wicekanclerz Królestwa polskiego, wysoki więc dygnitarz koronny, znany Piotr Woda ze Szczekocin, zjawia się wobec sądu jako pełnomocnik, prokurator żyda Eliasza z Hrubieszowa, przeciwko tyle razy już wspominanemu Szachnie. Jednak to obraz niezupełny. Prawda, stosunek ten był nieraz przyjazny, przecież dalsko więcej można przytoczyć miejsc, z których widać, że między temi klasami panuje nietylko jakaś nieufność i niewiara, ale wyraźna niechęć i to w wysokim stopniu. Zwłaszcza daje się to spostrzegać w tych wypadkach, gdzie żyd występuje jako zobowiązany, jako dłużnik lub pozwany.

Z ziem polskich.

Poznań d. 13 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Poseł Jaeckel. — Opozycja Koła polskiego.

W tym tygodniu mieliśmy przez 3 dni, dzień po dzień obrady polskie w sejmie pruskim. Przebieg ich znacie z telegramów i gazet niemieckich, więc rozpisywać się o nich nie będę, zwłaszcza, że posłowie polscy wytaczali stare i uzasadnione skargi na ucisk żywiołu polskiego przez system pruski, którego znów bronił minister spraw wewnętrznych, baron Recke w znany brutalny swój sposób.

Co jednak z tych obrad polskich zasługuje na podniesienie, to przemówienie posła miasta Poznania, p. Jaeckla, należącego do stronnictwa wolnomyślnych Niemców. Objektywne jego przemówienie, ujęte w formę spokojną, a osądzające sprawiedliwie całe położenie ludności polskiej w Księstwie Poznańskiem, wywołało straszną burzę w Kołach HKTystów tak w sejmie pruskim, jak i tu w kraju. Nie można powiedzieć, żeby poseł Jaeckel bronił w sejmie Polaków, nie, stanął on tylko w obronie ekonomicznych interesów ludności niemieckiej W. Ks. Poznańskiego, a przy tem z równą odwagą dał Polakom świadectwo, że zarzuty, czynione im przez zagorzalców niemieckich tak w kierunku ekonomicznym, jak i politycznym są zgoła nieuzasadnione.

Organa HKTyczne nazywają go „renegatem narodowym“, zarzucają mu, że posłem wybrali go Polacy i dlatego musiał im się w ten sposób wywdzięczyć, choć w tem ani słowa nie ma prawdy, bo każdy u nas wie, że p. Jaeckel był kandydatem Niemców wolnomyślnych, pokonał i kandydata polskiego i kandydata Niemców — konserwatystów i został wybrany posłem jedynie głosami Niemców wolnomyślnych. Ale HKTyści o to nie pytają i chwytają się teraz kandydatury posła Jaeckla, jak pijany płotu. Że poseł Jaeckel wprowadził ich w kłopotliwe położenie, jest jasnem, bo takie publiczne świadectwo Niemca, złożone w sejmie pruskim wobec kilkuset reprezentantów z całych Prus, bez znaczenia nie jest i nie będzie, choćby HKTyści na głowy chcieli się postawić. Poseł Jaeckel jest Niemcem i w Poznaniu znaną jest powszechnie rzeczą, że na każdym kroku popiera interesa niemieckie i w sejmie bronił też nie Polaków, ale ekonomicznych interesów Niemców, zakłóconych obecnie przez rozszalałą hecę HKTystów. Przemówienie jego tem większe musiało zrobić wrażenie, bo wszyscy wiedzą, że poseł Jaeckel jest całkiem niezależnym człowiekiem, należy do najmajętniejszych ludzi w Poznaniu, jest właścicielem kilku kamienic, zasiada w reprezentacji miejskiej, jest prezesem zarządu ogrodu zoologicznego, piastuje liczne miejskie urzędy honorowe i jest jedną z największych powag w kołach niemieckich, oczywiście nie w kołach HKTystów, o których w sejmie z całą otwartością i odwagą powiedział, że rekrutują się przeważnie z junkrów i „sztreberów.“

Już nieraz w listach mych zwracałem uwagę na zgubne skutki HKTystów; podnosiłem, że ta agitacja na polu zarobkowania szkodzić musi nietylko Polakom, ale i Niemcom. U nas w Księstwie, gdzie przecie nie ma zaś kapitałów, ani wielkiej industrji, muszą na polu zarobkowem pracować tak Niemcy jak Polacy w zgodzie, jeżeli nie będą chcieli uszczuplać sobie nawzajem zarobkowania. Tę zgodę na polu zarobkowem pomiędzy Polakami a Niemcami zakłócają HKTyści, ci zagorzelcy niemieccy, którzy wmawiają w publiczność niemiecką, że idzie tylko o Polaków, a w gruncie rzeczy podkopują oni interesa ekonomiczne tak Polaków jak Niemców. Skargi te są powszechne tak między Polakami jak i między Niemcami i poseł Jaeckel słusznie mógł się powołać na to, że za nim stoi przeważna część obywateli niemieckich. Tak samo i stanowcze zaprzeczenie posła Jaeckla, jakoby ludność polska pod względem politycznym dawała rządowi pruskiemu powody do jakichbądź obaw, nie pozostanie też bez znaczenia. Wprawdzie nikt z nas nie jest tak naiwny, żeby miał przypuszczać, iż przemówienie posła niemieckiego spowoduje jakąś zmianę systemu dla nas, ale w każdym razie takie publiczne świadectwo Niemca, żyjącego i obracającego się w Kołach polskich, bez wrażenia i bez znaczenia nie pozostanie.

Znana deklaracja posła dra Komierowskiego, złożona w parlamencie niemieckim w imieniu Koła polskiego, nasuwa licznym kołom tutejszym pytanie: jaką politykę nasze Koło polskie będzie teraz prowadziło? — czy może przejdzie z bezwzględnej lojalności do bezwzględnej opozycji? Byłoby to, mem zdaniem, wielkim błędem politycznym i jak Koło nieraz się ośmieszało dotychczasową bezwzględną lojalnością, tak z pewnością może więcej nawet ośmieszałoby się bezwzględną opozycją, któraby miała cechę walki przeciwko rządowi. Tego też deklaracja Koła nie zamierza. Wiemy przecież, że stoimy na gruncie przynależności do państwa pruskiego i ta zasada nakłada na nas obowiązek pracowania dla dobra państwa i jak dotąd dawało Koło rządowi dla miłej zgody więcej, aniżeli potrzeba, tak teraz w każdym wypadku winno sobie stawić pytanie: co koniecznie potrzebne, a co zbyteczne? Co okaże się zbytecznem, odrzucać bez względu na to, czy to się rządowi podobać będzie, czy nie. Taka zasada polityczna będzie zdrową zasadą i jedynie racjonalną w naszych stosunkach i w naszem wyjątkowem położeniu. Już w zeszłym mym liście nadmieniłem, że posłowie nesi winni stanąć na prawno-politycznej podstawie, tj. deklarować, że jako poddani państwa pruskiego damy tyle, ile wymagać będą interesa państwa, nie sprzeciwiające się naszym interesom narodowym i religijnym i nie nakładające na ludność polską ciężarów takich, do których nie zobowiązuje ani przynależność do państwa pruskiego. Sądzimy też tutaj, że tylko tak, a nie inaczej rozumieć należy deklarację naszego parlamentarnego Koła polskiego.

ZE ŚWIATA.

Berlin, d. 13 lutego.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Wystawa obrazów Wereszczagina.

W dawnym gmachu parlamentu, w tej samej sali, gdzie przeszłego roku mieściła się wystawa „Chrystusów“, urządzono teraz wystawę obrazów Wereszczagina. Jest ich ogółem 83, obrazy i szkice. Artysta sam często gościom honory domu świadczy, blady o czole wysokiem, mądrem, łysy, nosi długą, dobrze już szpakowatą brodę. Ale taka postać męska, zdrowa, że za serce każdego chwyta. Oprowadza on gości, tłomacząc im myśli swoje w lichej niemczyźnie. Przed piętnastu laty przybył do Berlina, który go przyjął z otwartemi rękami, rozniósł po świecie szerokim jego sławę, więc dziś mistrz wraca doń znowu po trochę jak do domu, do swoich. Wereszczagin ma wielu nieprzyjaciół. „On jest zanadto tendencyjny“, słyszy się w ciągłych zarzutach. Nie wchodzimy w tę jego tendencję. Chodzi nam o to, że obrazami swojemi chce mówić do publiczności, że niemi do tej publiczności mówi według życzenia, mówi jej, co myśli i czego chce, i coby chciał, aby czuła i rozumiała ta publiczność ciekawa. Obrazy Wereszczagina każą inteligentnemu widzowi myśleć. Że mistrz jest jednak zarówno znakomitym kolorystą jak rysownikiem, więc używanie artystyczne widza nie polega jedynie na pojęciu tego, co mistrz chciał, ale także tego, co potrafił.

Wystawa rosyjskiego mistrza zawiera najprzód jedenaście obrazów z napoleońskiej epopeji: Wielki cesarz w Moskwie, Pożar Moskwy, Powrót i t. d. W obrazach tych jest Wereszczagin nie tylko objektywnie patrzącym się historykiem, jest on przedewszystkiem rosyjskim patrjotą. „Stimmung“ jest w każdym obrazie. Na pagórku pod Moskwą stoi Napoleon, czeka na deputację bojarów, która nigdy nie przyjdzie. Miasto leży we mgle, za cesarzem otulonym w ciężkie futro, zimnym, nieugiętym. Potem barbarzyńskie ozdoby uspieńskiego soboru, w którym znajdują się stajnie gwardji cesarskiej, słoma i siano na czerwonych dywanach, na posadzce marmurowej stoją konie, wśród nich pijane żołdactwo gra w karty. Widzi się dalej wielkiego cesarza patrzącego z murów Kremlinu na pożar Moskwy. Po nad nim płyną obłoki dymu i snopy iskier, natura cała się burzy dokoła tylko on, wielki, ogromny stoi jak z marmuru kuty, nie pozna nikt, co się dzieje pod tą hardą czaszką.

Cesarz wraca z Petrowskiego pałacu, przed nim jedzie jego gwardja, a na ulicy zniszczonej pożarem, sterczą ze śniegu trupy i krew zamarzła się czerwieni. To początek końca. Trzeba wracać! Czy może jeszcze do Petersburga?... Cesarz naradza się z marszałkami, na twarzy jego sąd i potępienie własnego czynu. A potem cały szereg scen z dni ucieczki i popłochu, klęska wielkiej armji, obrazy głęboko obmyślane i po mistrzowsku wykonane. Nie wiedzieć co tu wyższe, technika czy kompozycja.

Wystawa arcydzieł Wereszczagina przybyła do nas z Paryża. Francuzi jednostronnie, jak zawsze, brali mistrzowi za złe, że dziś wobec przyjaźni rosyjsko-francuskiej, tak mało przyjaźń tę uszanował, drażniąc próżność francuską przykremi wspomnieniami z roku 1812. Ze strony malarza jest to niewątpliwie krok samodzielny, godzien szacunku. Ale że się nikt nie narodził, coby wszystkim dogodził, więc i Niemcy mają przeciw niemu swoje zarzuty. O cóż idzie? Oto w katalogu wystawy znajduje się następujące zdanie: „Wspomnienia z epoki napoleońskiej, są mimo nieszczęść Francuzów, zaszczytem dla nich. Są oni zawsze wspaniałomyślniejsi od sprzymierzeńców swoich. Wojska związku nadreńskiego, a w szczególności wojska bawarskie, składały się z najgorszych podpa'aczy i rabusiów“. W Berlinie się oburzają: „Jakżeż można tutaj w Berlinie pisać takie rzeczy. Czyż ludzie tutejsi mają być mniej wrażliwi?“. Tak gadają Berlińczycy zwiedzający wystawę. A jaka prześliczna wystawa...

L. Z.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(14) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— O niedyskrecji nie ma mowy. Po prostu chciałem się przejechać konno i przypadek sprowadził mnie tutaj.

— Przypadek! Wyjeżdżasz konno w listopadzie, na takie zimno, pod wieczór i zapędzasz się na trzy mile od domu?... To dziwne. W tej godzinie napotkasz chyba tylko wilków w lesie. Ale... może zabłądziłeś?

— Tak właśnie, zabłądziłem.

Spojrzał na mnie, jak gdyby jeszcze wątpił.

— A więc, kochane dziecię, powracaj do Grangeneuve i uspokój matkę, która pewnie troszczy się o ciebie i odwiedzaj mnie, kiedy zechcesz.

Po tych słowach pożegnałem się z nim; uścisnął mnie serdecznie i pojechałem.

VII.

Puściłem się zwolna drogą do Grangeneuve. Przez cały dzień przepełniały mnie wrażenia i uczucia tak rozmaite, tak sprzeczne, że potrzebowałem koniecznie samotności, aby zaprowadzić jaki taki ład w moich myślach.

Z rana miotała mną wściekłość przeciw prokuratorowi, postanowiłem go zabić; wieczorem byłem zakochany w jego córce i życie moje oddałbym chętnie za nią. Z uczuciem najwyższej rozkoszy przywodziłem sobie na pamięć wszystkie słowa, które do mnie wyrzekła; powtarzałem je głośno; byłem dumny z roli, jaką odegrałem przy pożarze i jeszcze dumniejszy z tego, że w jej oczach dałem dowód odwagi. Myślałem tylko o tem, aby ją jak najprędzej ujrzeć znowu i winszowałem sobie, że mi się tak dowcipnie udało znaleść sposób widywania jej u proboszcza Lautonière. Na koniec obiecywałem sobie krążyć zaraz nazajutrz w okolicy Fénestrange, aby jeżeli można, zobaczyć rąbek jej sukni, usłyszeć jej głos, odetchnąć tem samem co i ona powietrzem.

Tymczasem koń mój, któremu pilniej było do domu niż mnie, przyśpieszał kroku.

Było blisko drugiej po północy, kiedy zapukałem do bramy; moja matka czekała na mnie i sama przyszła otworzyć.

— Skąd przybywasz? — spytała zaniepokojona.

— Z Neuvic.

— Cóż robiłeś w Nenvic o tym czasie po nocy?

— Nie gniewaj się na mnie, matko — rzekłem, całując ją. — Wieś Neuvic paliła się. Popędziłem do ognia i miałem szczęście uratować życie proboszczowi Lautonière.

Tu opowiedziałem matce przebieg pożaru, nie tając niczego, oprócz obecności Klelji.

Skąd to umyślne zapomnienie? Czy przewidywałem przyszłość, albo była to może wstydliwość pierwszej miłości, która się kryje i unika zwierzeń?

— Robercie — rzekła matka, wysłuchawszy mnie cierpliwie — cieszy mnie, że uratowałeś życie proboszczowi Lantonière i jego służącej; ale proszę cię usilnie, abyś się z nimi więcej nie widywał. Proboszcz jest przyjacielem tego łotra Dupuy; nie chcę, abyś się wystawiał na spotkanie u niego z kimkolwiek z tej rodziny jakóbińskiej.

Była to rozsądna rada, z której jednakże postanowiłem nie korzystać.

VIII.

Zasnąłem o świcie, a sen mój przeplatany był najsłodszemi marzeniami. Śniło mi się, że obywatelka Klelja czekała na mnie w zamku Fénestrange, że mnie przedstawiała obywatelowi Brutusowi Dupuy, że ten obywatel (wbrew opinji publicznej) był najprzyjemniejszym z ludzi, że mi zaproponował wejście do służby Rzeczypospolitej, że Klelja oddała mi swą rękę i po wpisaniu mego nazwiska na listę ochotników, Rzeczypospolita nie potrzebując mych usług, uwolniła ze służby i ożeniła z Klelją.

Nie potrzebuję dodawać, że ta zamiana przyjęta została z zapałem i że padłem w objęcia Tyberjusza Gracha, mego szwagra, który umyślnie przyjechał z Włoch, aby być na moim ślubie.

Wreszcie, około dziewiątej obudziłem się, a matka moja, która może przeczuwała co się działo w sercu, dziwiła się mojej wesołości, gdyż ubierając się, śpiewałem na całe gardło starą piosneczkę o królu Dagoberze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 16 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Juljanny panny męczennicy; jutro Sabina biskupa i Sylwina, pojutrze Symeona i Konstancji panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], cietrzewie, głuszce, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Stan powietrza. Dnia 16 lutego o godzinie 7 rano, barometr 756,7, termometr —7,0 C., wilg. 94%, wiatr zachodni, śnieg.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Sensacyjna wiadomość** obiega Kraków. Główny kasjer magistratu Aleksander Kłosowski znikł bez śladu. Dziś rano odbywa się nadzwyczajne szkontro kasy miejskiej zarządzone przez prezydenta miasta.

* **Zwłokom śp. Dyonizego Feliksiewicza** towarzyszyła do grobu cała drużyna koleżeńska ze swoim dyrektorem p. Pawlikowskim na czele, oraz cały personal pomocniczy teatru miejskiego. Nadto w orszaku pogrzebowym widzieliśmy wielu życzliwych, którzy zawsze wysoko cenili w zmarłym człowieka nieposzlakowanego. Przy wyprowadzeniu z krypty i nad grobem, grono amatorów wykonało trzy piękne chorały żałobne. Z trzech wieńców, jeden złożyła na trumnie dyrekcja teatru miejskiego, drugi artyści, zaś trzeci ręka przyjazna, która pielęgnowała jego ostatnie dni życia.

* **Dr Karliński**, syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krakowianin, osiadły w Bośni, został mianowany delegatem na międzynarodową konferencję sanitarną w Wenecji. Konferencje rozpoczęły się 15 b. m. Dr Karliński poprzednio był wysłany przez sułtana tureckiego do Mekki dla zbadania tamtejszych stosunków sanitarnych, które też wzorowo uporządkował. W uznaniu niepospolitych jego zasług sułtan obdarzył go wysokim orderem.

* **Związek literacki.** Dnia 3 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Związku literackiego. Po zagajeniu przez prezesa, dra Marjana Zdziechowskiego, p. Kazimierz Bartoszewicz, w zastępstwie nieobecnego w Krakowie sekretarza, p. J. Kotarbińskiego, złożył sprawę z działalności ustępującego wydziału. Po sprawozdaniu rozwinęła się obszerna dyskusja nad potrzebami Stowarzyszenia i nad wydawnictwem *Przeglądu literackiego*, będącego organem Związku. W dyskusji zabierali głos: prof. dr Tretiak, dr Beaupré, dr Chmiel, dr A. Krzyżanowski, dr M. Rostworowski i K. Bartoszewicz. Z kolei podskarbi dr Adam Chmiel, przedstawił stan kasowy Związku, poczem walne zgromadzenie udzieliło absolutorjum ustępującemu wydziałowi. W końcu przystąpiono do wyboru na miejsce ubyłych i wylosowanych członków wydziału. Wybrani zostali: Kazimierz Bartoszewicz, dr Antoni Beaupré, dr Adam Chmiel, dr Feliks Koneczny, Józef Kotarbiński, dr Adam Krzyżanowski, Sewer Maciejowski, dyrektor Tomasz Sołtysik i prof. dr Józef Tretiak.

Nowy wydział Związku wybrał prezesem dra Marjana Zdziechowskiego (ponownie), wiceprezesem Kazimierza Bartoszewicza (ponownie), sekretarzem dra Michała Roztworowskiego, podskarbim prof. Józefa Dobrowolskiego, bibljotekarzem prof. Romana Zawilińskiego.

Wieczór panieński. Gdybym miał zwyczaj należenia do męskich komitetów bale urządzających, pod sprawozdaniem mojem zżółkłby papier; ukryta w człeku zazdrość miałaby dobre pole do obudzenia się. Męskim komitetom urządził panieński poważną konkurencję, pokazał, że miękkie, białe rączki budują dobrze, bardzo dobrze, mają energię i posiadają magnesy! Skromnie „wieczorkiem tańcującym na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczek wyższych kursów imienia Baranieckiego“ nazwany sobotni wieczór w sali saskiej, był znowu jednem z tych zebrań balowych obecnego karnawału, po których w duszy uczestników pozostaje wspomnienie wybornej zabawy, pięknych wrażeń i naturalnie... co komu prywatny bilans wewnętrzny w dodatku wykazuje. Cechą odróżniającą je od innych balów była marka wyciśnięta przez urządzający zabawę komitet: jego panieńskość. Panieński przedewszystkiem był ten długi korowód białych, różowych, modrych, liljowych i seledynowych istot, które z uśmiechem wesela na ustach przesuwały się obok nas wtedy, kiedy aranżer damy od panów oddzielił. Panieńskie też były na sali rządy, panieńskie prawem większości królowanie.

Wymieniać uczestniczki, zapisane w pamięci widza urokiem postaci i ozdobą toalet, znaczyłoby przepisać listę obecnych na balu, notujemy więc tylko, że wieczór uświetniły obecnością swoją między innemi panie: Antoniowa Baupré, Józefowa Górska, Hellerowa, Jachimska, Kotarbińska, Lewandowska, Pieniążkowa.

Przechodząc do prozy, notujemy dalej: przy wejściu otrzymują panie ozdobne, w różnobarwny aksamit oprawne karneciki, w kształcie tarczy. Par sto, pod kunsztowną wodzą pana Dąbrowskiego. Punktem kulminacyjnym wieczoru jest jak zawsze kotyljon, rozpoczęty o drugiej po północy. Kończy już po 6 zrana biały mazur, odtańczony w 30 par. Najpoetyczniejsza proza: około 800 złr. dochodu na cel zacny i sympatyczny.

Z niestrudzoną werwą przygrywała do tańca orkiestra „Harmonji“, i trzeba przyznać, że z zupełnem powodzeniem złożyła swój podobno pierwszy na tem polu egzamin. Piękny przykład, dany przez komitet panieńskiego wieczoru, niewątpliwie nakłoni i inne komitety do używania taj orkiestry, która niezwykle szybki objawia postęp, a każda dana jej sposobność zarobku, jest z drugiej strony cegiełką, dorzuconą na umożliwianie dalszego jeszcze rozwoju.

Z Kasyna powszechnego. Przegrałem zakład! stanowczo przegrałem! Założyłem się, że w Kasynie powszechnem na balu kostjumowym stanie par do kadryla 100, tymczasem stanęło przeszło 150. Założyłem się, że bawić się będą do 6 rano, tymczasem bawiono się do 7. Stanowczo miałem tego wieczoru pecha! Cieszę się jednak, że z „pechem“ mojem nic wspólnego nie miało Kasyno. Przeciwnie, otaczane gorącą sympatją szerokich kół naszych towarzyskich, jaśniało w sobotę wieczorem całą potęgą swego powodzenia. Bogate zastępy danserek, wśród sal pięknie udekorowanych makatami Rajaloskiemi i zielenią, snuły się jak zaczarowane królewne lub westalki. Zabawa wrzała, kipiała. Pewien matematyk rzekł: „ochoczość danserów wzrasta w kwadratach do liczby pięknych tancerek.“ Nie byłem nigdy tęgim matematykiem, nie umiem też powiedzieć, jakiej potęgi była ochoczość danserów w Kasynie na balu kostjumowym, to pewna tylko, że nawet „cudowne dziecko“ paryski Lulu, który mnożył na pamięć cyfry dziesięciomiljonowe przez miljonowe, nie rychłą dałby odpowiedź!

Podczas kotyljona, gdy aranżer dr Artur Zopoth, ustawiłbył w malownicze koło panie i panów, na salę wkroczył słoń poważnie i majestatycznie jak na mieszkańca puszczy przystało. Słoń przyniósł kosze z orderami. Rozdano je paniom dla dekorowania panów. Danserzy w zamian za piękne odznaki obdarzali panie żywemi kwiatami. Bal zakończył się białym mazurem, prowadzonym dziarsko przez p. Tieberga. Kadryla aranżowali pp.: Grauszer i Podradzki.

Z długiego szeregu wykwintnych i pomysłowych kostjumów zdołałem zapamiętać: kostjum à la Louis XIV pani Gl., „Lato“ p. Pis., Persjanka pani Por. „Ważka“ panna Winkl., „Dama karowa“ panna J. Gan., Tyrolka panna Gan., „Muzyka“ panna F. Tuł., „Zima“ panna Tuł., „Jaskółka“ panna Mat., Tarczynka p. Korbl., Tyrolka p. Ostrow., „Jaskółka“ panna Raj., „Małgorzata“ p. Frem., Alzatka panna Boj., Rzymianka panna Boj., Krakowianka p. M., Cyganka p. Siepr., „Kwiecień“ p. Kot. i wiele, wiele innych. Prócz ukostjumowanych widzieliśmy panią Ciszk. z córką, p. Freeg. z siostrą i panną Freeg., panią Krok. panią Zop. z córką, panią Ben. z córką, panią Sworz, panią Dworz. z córką i znowu wiele, wiele pań i panien, których doprawdy przy słabej pamięci zapamiętać nie mogłem. To także mój „pech“!

W końcu nadmienić muszę, że przy jednym ze stolików, podczas kolacji, za papierosa, którego puszczono na licytację, otrzymano od p. P. 2 złr. 60 ct. Pieniądze złożono w naszej Redakcji.

Partja żydowska ludowa w dniu 14 b. m. uchwaliła zwołać zgromadzenie wyborcze i zająć odpowiednie stanowisko przy wyborach z kuryi III. i V. Stronnictwo obrało za cel zwalczanie korupcji w życiu publicznem, bronienie interesów żydowskich oparte o program socjalnych polityków wiedeńskich. Partja żydowska ludowa ma na celu zjednoczenie wszytkich „uczciwie myślących“ żydów w jedno stronnictwo z wykluczeniem dzisiejszej partji rządzących kahałem; jest to zatem partja młodożydowska.

Przed trybunałem przysięgłych rozpocznie się dzisiaj trzydniowa rozprawa przeciw sprawcom kradzieży w handlach p. Wilhelma Fenza i braci Bilewskich. Oskarżeni są: 1) Józef Koloszka 21 lat liczący, subjekt handlowy; 2) Aleksander Cachel, 16 lat liczący, praktykant handlowy; 3) Maksymiljan Mikołaj Urbański, lat 31, kupiec i 4) Tomasz Nagłowski, lat 32, kupiec z Częstochowy. Ząbecki i Schultzowie jak wiadomo, zdołali umknąć i dotychczas nie zostali przyaresztowani.

* **Na urząd podatkowy** otrzymujemy liczne i wymowne skargi za wystawianie kwitów w języku niemieckim. Oszczędzając przykrości pp. c. k. urzędnikom, listów otrzymanych powtarzać nie będziemy. Zdaje nam się, że zanotowanie samego faktu krasą winno pokryć oblicza „krzewicieli germanizmu“ w Krakowie.

* **Zawsze oni.** Na Kazimierzu odkryły władze fabrykę fałszywego koniaku. Fabrykacją w jednej z piwnic trudnił się Mojsze Urbach z Chrzanowa. Koniak

fabrykowany był w bardo czystem naczyniu. Do flaszek przylepiano złociste etykiety i nasadzano złote kapsle a potem jako *echt* francuski koniak sprzedawano flaszkę po 150 ct. Fabrykę, t. j. piwnicę opieczętowano, towar oddano pod rozbiór chemiczny, wreszcie skonfiskowano mnóstwo etykiet francuskich.

W żydowskiej kawiarni l. 14 przy ul. Siennej, pobili żydzi w brutalny sposób Ludwika Wyskoczyńskiego, czeladnika szewskiego, za uczynioną im uwagę nad hazardowną grą w karty. Wyskoczyński nie tylko został silnie zbity, ale nadto w bójce zginął mu zegarek. Ma bolesną naukę Ludwik Wyskoczyński, aby nie uczęszczał do żydowskich knajp. Tak się kończą zalecanki z... żydami.

Samobójstwo socjalisty. Kazimierz Siedlakowski, lat 27, rodem z Biały w Królestwie Polskiem, czeladnik ślusarski, był w niedzielę obecnym na zebraniu „Przyjaźni", a spiwszy się, udał się wieczorem do lokalu „Siły" tu w zatargu z towarzyszami został spoliczkowany i poprostu wyrzucony a na domiar odstawiony do urzędu policji. Postąpienie to widocznie Siedlakowski wziął do serca, jako obrazę i w poniedziałek o godzinie 9 rano, w miejscu ustępowym odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. mierząc prosto w serce. Samobójca pracował w ślusarni pana Góreckiego przy ulicy św. Wawrzyńca. Śmierć zamobójcy stwierdził lekarz miejski dr. Ignacy Schaitter w obecności komisarza inspekcyjnego p. Władysława Brejera. W kieszeniach Siedlakowskiego znaleziono kilkadziesiąt kartek wyborczych partji socjalistycznej, oraz legitymację Stowarzyszenia „Siła" we Wiedniu. Trupa odwieziono do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na lokalnych kolejach kołomyjskich został z dniem 13 lutego, zaś na przestrzeni Hadikfalva-Radowce z dniem 12 lutego ponownie otwarty.

Taż dyrekcja donosi, że ruch pociągów został na przestrzeni Tarnopol-Kopeczyńce i Hatna-Kimpolung ponownie otwarty.

* **Szpiegi.** Czytamy w jednym z wiedeńskich dzienników, że w ostatniej lwowskiej sprawie szpiegostwa władze poszukują współwinnych także w Przemyślu, Jarosławiu i w Krakowie, ponieważ znaleziono papiery wskazują na rozgałęzioną armję szpiegów wojskowych w całej Galicji.

* **Autoryzacja techników asekuracyjnych.** Nr. 35 *Wiener Zeitung* z dnia 13 lutego 1897 r. podaje następujące obwieszczenie: W myśl § 18 rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 3 lutego 1895 r. (Dz. u. p. Nr. 23), dotyczących autoryzacji techników asekuracyjnych, ogłasza się niniejszem, iż niżej wyszczególnieni panowie: dr Aureljusz de Onciul, starosta, p. Edward Szancer, urzędnik techniczny Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, dr Juljusz Pöckh, oficjał departamentu prywatnych ubezpieczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr Gustaw Rozmanit, prywatny urzędnik asekuracyjny w Wiedniu i dr Ernest Ritter w Wiedniu otrzymali urzędową autoryzację jako technicy asekuracyjni i ciż panowie, a mianowicie: dr Aureljusz de Onciul w namiestnictwie w Bernie, p. Edward Szancer w namiestnictwie we Lwowie, ostatni zaś wyżej wymienieni panowie w namiestnictwie w Wiedniu przysięgę służbową wykonali. Wiedeń 10 lutego 1897 r. Od ministerstwa spraw wewnętrznych.

Uwięziono we Lwowie — pisze *Gazeta Narodowa* — emerytowanego kapitana p. Waniczka i drugiego wysłużonego oficera rzekomo za szpiegostwo. Z powodu, że śledztwo jest w toku, żadnych szczegółów nie dodajemy.

* **Skandal wyborczy.** Otrzymujemy następujące pismo z Myślenic: Szanowna Redakcjo! Przy sposobności przeprowadzenia ostatnich wyborów do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, przesłano stąd przeszło 80 kart legitymacyjnych od chrześcijańskich wyborców na ręce p. H. Fritscha, kupca w Krakowie (Mały Rynek), celem zużytkowania ich w sposób odpowiedni, zgodnie z wolą komitetu chrześcijańskiego.

Tymczasem ze zdziwieniem a zarazem i z oburzeniem dowiedzieliśmy się, że wszystkie te karty legitymacyjne zużytkowano w ten sposób, że niemi głosowano na izraelitów, co oczywiście przyczyniło się do zwycięztwa tej partji.

Szanowna Redakcja raczy przeto wyrazy oburzenia naszego na ów postępek podać do wiadomości publicznej z tem, że tak podpisani jak również i inni tutejsi wyborcy, którzy się stali ofiarą tej mistyfikacji z postępkiem p. Fritscha się nie solidaryzujemy, i oddane w ten sposób za nas głosy uważamy za nieważne i wbrew naszej woli uskutecznione.

Z wyrazami poważania imieniem chrześcijańskich wyborców *Piotr Pitala, Ignacy Gorączko.*

Myślenice 13 lutego.

Świętokradztwo. Z Nowego Sącza piszą do nas: Istnieje tutaj w rynku handel papieru, przyborów rysunkowych, księgarnia, antykwarnia i wypożyczalnia książek żyda S. Landaua. Pomimo, że mamy tutaj i handle papieru i księgarnie katolickie, interes żydowski prosperuje dobrze — na dowód, że jest jeszcze spora ilość osób wolących kupować u żyda, aniżeli wspierać swojego. Z tej sympatji pewnej sfery katolików nie można robić zarzutu Landauowi — chyba tylko nam samym, że z filosemityzmu żadną miarą wyleczyć się nie możemy.

Jak długo więc Landau umieszczał za wystawą ołówki, pióra, czasopisma niemieckie tej miary jak „Cawiar" „Bibliothek" „Figaro" i t. d. patrzyliśmy na to względnie i spokojnie. Że handlował i handluje artykułami religijnemi o tem ani chwili wątpić nie można — ale nie afiszował się z tem przynajmniej.

Dzisiaj jednak w niedzielę, gdy wszyscy dążą do kościoła — urządził wystawę z samych książek do modlenia. Oburzyć to, i dotknąć do żywego musi każdego katolika, gdy widzi, że żyd nie tylko profanuje dotknięciem swojem i żydowskim targiem artykuł religijny, ale ma jeszcze czelność za żydowską wystawą umieszczać książki do nabożeństwa katolickie. Może tych kilka słów trafi do kogo należy — by takiemu bezwstydowi i takiej bezczelnej arogancyi tamę położyć i może sam fakt podany naprowadzi tutejszą publiczność na drogę obowiązku omijania spelunki żydowskiej a zaopatrywania się w wszelkie artykuły piśmienne i książki w handlach chrześćjańskich — znanych z uczciwości i taniości.

Z Jasła piszą do nas: Niecała milka od Jasła w uroczem i malowniczem położeniu jest miasteczko Dębowiec, sławne niegdyś a i dzisiaj znane z wybornych płócien wyrabianych przez miejscowych tkaczów. W zeszłym miesiącu cichutkie nasze miasteczko zostało poruszone miłą i pożyteczną zabawą. Oto miejscowe grono nauczycielskie wraz z tutejszym ks. katechetą urządzili przedstawienie „Jasełek", napisanych przez ks. Jarego i ks. L. Soleckiego. Tem milsze były „Jasełka", że po raz pierwszy je widzieliśmy. Cieszyły się też wielkiem powodzeniem, grane aż sześć razy zawsze znalazły wielbicieli i to bardzo licznych. Niemało trudu poświęciły miejscowe panie nauczycielki pp.: Wiśniowska i Trzeciakówna — ale też można było podziwiać bardzo gustowne stroje dla królów, Heroda, arcykapłana, jak również bardzo piękne sukienki aniołków, przez te panie wykonane. P. Trzeciakówna wymalowała całą jedną ścianę do dekoracji, co wszyscy podziwiali. Dzieci, szczególnie Bartosz, Heród wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze. Były także żywe obrazy: „Adoracja P. Jezusa", „Sen Jakóba", „Ofiara Melchizedecha", które wypadły jak najlepiej.

Prócz miejscowych i sąsiedzi Dębowca zaszczycili nasze „Jasełka". Ogólne zachwalenie świadczy jak pożyteczne są „Jasełka".

Morderstwo. Z Rzeszowa donoszą: W dniu 7 bm. o godzinie wpół do 9 wieczorem znalazł miejscowy patrol policyjny w uliczce przecznicy lwowskiej ku Mikośce, pod parkanem realności p. Idzińskiej, zwłoki szeregowca 90 pp., Dmytra Szufia, który wskutek 5 ran na głowie i trzech ran otrzymanych w bok lewy bagnetem, został zamordowany. Dochodzenie przeprowadzone wykazało, że zamordowany wraz z szeregowcami tego samego pułku: Franciszkiem Nowakiem i Marcinem Banasiem, przez 6 żołnierzy obrony kraj. wskutek awantury, powstałej na muzyce w mieszkaniu Marjanny Bielcowej, zmuszony był do ucieczki, że Nowak otrzymał pchnięcie bagnetem w twarz i wraz z Banasiem uciekł, a Szufia przeciwnicy dopędzili i zadali mu kilka pchnięć, skutkiem których na miejscu życie zakończył. O powyższą zbrodnię obwinieni zostali: kapral Józef Kozioł, freiter Wojciech Koszela i szeregowcy: Kazimierz Czarnota, Józef Steczkowski, Antoni Nowak i Tomasz Słowik, którzy przez inspektora policji przy interwencji inspekcji garnizonowej aresztowani i w aresztach osadzeni zostali. Dalsze dochodzenia karne prowadzi wezwany z Przemyśla audytor.

W Stanisławiu dolnym, parafii Zebrzydowice ad Kalwaryi zawiązało się dnia 12 b. m. kółko rolnicze przy współudziale ks. proboszcza Wojciecha Janasa oraz zaproszonego w tym celu ks dra Rylki.

Z Tarnoszyna pod Uhnowem piszą do nas: Dnia 7 b. m. w niedzielę odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód nowo zbudowanego kościółka obrządku łać. w Tarnoszynie. W przedstawieniu wzięli udział okoliczni nauczyciele i osoby prywatne. Jakkolwiek z powodu odległości znacznej od miejsca zbiorowego natrafiono na wielkie trudności, amatorzy nie żałowali ni trudu ni ofiary, aby się z zadania należycie wywiązać. Oceniła też publiczność okoliczna to poświęcenie i zjechała się tak licznie, że sala nie mogła pomieścić. Dość powiedzieć, że dwa razy musiano jedno po drugiem przedstawienie dawać. Czysty dochód wynosi 80 złr. 59 ct., z czego część udzielono nieszczęśliwym pogorzelcom sąsiedniej wsi Szczepiatyn.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Edmunda Lityńskiego z Litwinowa na prezesa, i Juljusza br. Błażowskiego, właściciela dóbr z Czeremchowa, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Podhajcach; oraz wybór właściciela dóbr Jana Götza Okocimskiego z Okocimia na prezesa, a właściciela dóbr dra Adama Jordana z Więckowic, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzesku.

* **Uwięzienie żyda-burmistrza.** *Kurjer Stanisławowski* donosi, że burmistrz miasta Buczacza, (żyd ?) Bernard Stern, został pod zarzutem zbrodni nadużycia władzy urzędowej przez tamtejszy sąd uwięziony.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Czy warto?" Bogdana Ronikiera.

Była wioska uboga i nędzna. Wiosek takich tysiące! Mieszkańcy jej ginęli z głodu i w przymusowej bezczynności. W wiosce tej, sprowadzony grasującą cholerą, przed czterdziestu laty osiadł na stałe młody lekarz Tracz, syn tej wioski. Doktór, dla swej metody leczniczej, rychło zdobywa sławę. Zastęp pacjentów rośnie, a z nim wzmaga się dobrobyt na wsi. Zdala ciągną wozy, wózki i karety, wiozące chorych do doktora Tracza... Ubogie lepianki chłopskie we wsi zmieniają się w chaty, z czasem w domy mieszkalne.

I oto widzimy, w lat czterdzieści, tę samą wioskę przekształconą w dorodne miasteczko. Gwarno, huczno w niem. Ludziska od rana do nocy piją, piją i piją! Biedy nie ma tam, chleba nie brakuje nikomu.

Metamorfozy dokonała sława Tracza. Niezwykły to lekarz, ten Tracz. Nie tylko bowiem niesie ulgę chorym, uzdrawia słabych, lecz nadto groszem zarobionym dzieli się z wioską i z jej mieszkańcami. Za inicjatywą Tracza i za jego przeważnie pieniądze stają we wsi szpitale, przytuliska, sklepy i panoramy... Tracz jest dobroczyńcą i lud kocha po swojemu, ale kocha go gorąco... Dziwna to zaiste miłość, która ideał szczęścia na ziemi widzi w dobrobycie materjalnym, nie troszcząc się o stronę duchową, ale tak ją pojmuje Tracz i w imię jej działa.

Nadchodzi dzień wypłaty. Tracz zmęczony pracą, zmuszony chorobą wychowanki, Róży, do wyjazdu na północ, pragnie opuścić wioskę. Przed wyjazdem raz jeszcze chce ujrzeć tych, z którymi los go związał, którym tyle dobrego (w jego pojęciu) zrobił. Tracz staje przed ludem, aby pożegnać go. Gorzką i bolesną jest ta chwila dla Tracza.

Miasto słów ciepłych, wdzięcznych spotyka on nienawiść, dziki żal, za to, że chce „uciekać" ze wsi. Tłum rozpanoszony i rozpróżniaczony rozumuje tak: „Nie będzie Tracza, nie będzie pielgrzymki chorych, a jak chorych zabraknie, łatwe zyski ustaną". Tłum nie chce puścić Tracza; pijany swym egoizmem i gorączką złota, uważając za główną przyczynę wyjazdu lekarza chorobę wychowanki, posuwa się do zbrodni. Oto za namową Andrzeja, aptekarza, Walentowa, niańka Róży, podaje jej truciznę. *Des Guten ist doch zu viel!*

„Nawet kamień rzucony w błoto kręgów nie zatacza" gdyby był doktór Tracz pamiętał słowa Goethego, z pewnością wiedziałby, że takie a nie inne pożegnanie mieć będzie. Błotem jest to społeczeństwo, które wychował sobie lekarz Tracz. I inaczej być nie mogło. Gdyby doktór Tracz zamiast wyszynku przed własnym domem postawił był kaplicę, lub wreszcie wolny taras zostawił, gdyby doktór Tracz pamiętał, że „nie tylko chlebem się żyje", wówczas z pewnością nie wychodziłby z wioski po trupach najdroższych mu osób.

Połowiczna to dobroczynność, która ciału schlebia, dziwne to apostolstwo, które jeno „żołądek" widzi w człowieku.

Zapłatę jaką spotkał Tracz za lata pracy, za czyny ofiarne była niesprawiedliwą, niemniej jednak oczekiwaną!

Pomijając założenie, przypominające „Naftę" Sewera, dzieło autora „Nieszczęśliwych", jako praca literacka i sceniczna zasługuje na uznanie. Bądź co bądź jest to utwór ciekawy, świetnie uscenizowany, tak świetnie, że niemal nie chce się wierzyć, że pisał go autor początkujący. Koloryt kosmopolityczny, jaki spostrzegamy w „Czy warto" nasuwa myśl, że autor nie zna własnego społeczeństwa, obserwacje swą zaś czerpał hen, gdzieś za borami i lasami. Nadto widoczny jest u p. Roniekiera wpływ Ibsena, z czego mu jednak zarzutu nie robimy.

Lepiej, że naśladuje mistrzów niż miałby imitować pseudoliteratów.

Przesady tylko winien unikać p. Ronikier, a tej w sztuce jest dosyć. Jaskrawe wyrażenia jak „odmówimy teraz dziękczynną litanię" lub „Kyrie elejson" winny być stanowczo skreślone. Dowcipu w nich trudno się dopatrzeć, a smaczne nie są.

Autora w sobotę w niedzielę kilkakrotnie wywoływano. Artyści sztukę p. Ronikiera grali bardzo starannie. Szczerze jednak powiem, że wolałbym widzieć naprzykład w Traczu p. Zawadzkiego, choć go p. Solski gra bardzo ładnie, myślowo. P. Zawadzki miałby więcej ciepła,, tego właśnie czego znakomitemu interpratatorowi klasycznych postaci brakuje. Panna Trapszówna do łez wzruszyła nieszczęśliwą swą miłością, a w końcu tragiczną śmiercią. Panna Krysińska przekonała nas o wielostronności swego pięknego talentu. Postać głuchej zniedołężniałej Walentowej, znalazła w niej trafną i bez karykatury (choć tak łatwo było) przedstawicielkę. Wiele wyrazu nadał p. Roman Andrzejowi. Dykcję nawet doskonale nagiął. Postępy tego artysty coraz silniej się zaznaczają.

Inne role są epizodowe chcąc za tem być sprawiedliwym musiałbym niemal wszystkie wymienić,

bo ogólnie starano się dopomódz młodemu autorowi, nieuczynię tego jednak bo.... *metteur-en-page* woła: „Panie miejsca już nie ma!“

A *metteur en-page'a* trzeba słuchać, bo jak się rozzłości, to gotów do jutra recenzje jeszcze odłożyć, Stawiam więc kropkę, a ciekawych odsyłam do afisza.

Ale... ale dlaczego takie długie bywają antrakty. Ktoś obliczył, że dłużej „antraktowano“ niż słuchano sztuki. Tak być nie powinno w poważnym teatrze gdzie sztukę traktują na serjo. *Minos.*

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek „Czy warto“, sztuka w 4 aktach napisał Bogdan br. Jaxa Ronikier (po raz 7). We środę „Pierwsza mucha“, komedja w 3 aktach W. Kryłowa (po raz piąty). We czwartek „Baby“, komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klem. Junoszy (po raz 5). W piątek „Współzalotnicy“ (The rivals), komedja w 8 odsłonach Sheridana (po raz 6) przedstawienie popularne. Z Prze... do Oczeszowy“, komedja w 2 aktach Al. hr. Fredry (...ść), „Piosnka wn aszka“, komedyjka w 1 akcie Jana ... Fredry (po raz 1). W niedzielę „Szklana góra“, baśń ... odsłonach Zygm. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz 18).

HUMOR.

Ygrek z Iksem spółkę załcżyli.
Iks kapitał miał będący w cenie,
Więc do spółki włożył go w tej chwili,
A pan Ygrek dał swe doświadczenie.
Lecz, że spółki nie każdemu służą
I że dola spólników się zmienia,
Więc dziś Ygrek ma pieniędzy dużo,
A Iks biedny mnóstwo doświadczenia.

On:
— Pani, miłość moją można porównać z burzliwem morzem!
Ona:
— Ach! to też dlatego w obecności pana tak się niedobrze czuję.

— Dokąd pan idziesz?
— Do radcy X. na wieczór.
— Co? Do radcy X. I nie boisz się pan? Przecież dom radcy, to istna jaskinia gry.
— Ależ ja tam, żyję, kart nie widziałem?
— To też tam w karty nie grywają, tylko na fortepianie.

— Jakie stanowisko zajmie pani wobec sprawy kobiecej?
— Sprawa kobieca nic mnie nie obchodzi, na sprawę męską odpowiedziałabym wprost „tak“.

Ruch wyborczy.

Na rogach domów na Kazimierzu i w Podgórzu ukazała się drukowana hebrajskiemi literami w języku niemieckim odezwa wyborcza, którą bez komentarzy podajemy:

Buerger! Wähler jüdischen Glaubens! Montag am 15 ten Feber 1897, um 5 Uhr nachmittags, findet im Podgórzer Gemeinderathsale eine allgemeine Volks Wähler-Versamluug statt, zu der das gefertigte Wahl Komité alle Bürger einladet. Tagesordnung:

1) Über die bevorstehenden Reichsrathswahlen der V. kurie referirt durch Herrn Ign. Daszyński. 2) Antraege und Interpelationen. Bürger! In unserem Interesse liegt es einen Kandidaten zu wählen, der auch unsere jüdischen Interessen im Reichsrathe vertreten würde.

Er...h int alle! Keiner soll fehlen! Jüdisches Wahlkomitè in Podgórze. Druck u. Verlag von S. L. Deutscher. Podgórze 1897.

(Obywatele! Wyborcy wiary żydowskiej! W poniedziałek 15 lutego 1897 o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali Rady miasta Podgórza powszechne ludowe zebranie wyborców, na które podpisany komitet wyborczy zaprasza wszystkich obywateli. Porządek dzienny: 1) O nadchodzących wyborach do Rady państwa z V kurji, referuje pan Ign. Daszyński. 2) Wnioski i interpelacje.

Obywatele! W interesie naszym leży obrać kandydata, któryby w Radzie państwa przedstawiał także nasze żydowskie interesy. Przybądźcie wszyscy. Nie powinno braknąć żadnego. Żydowski komitet wyborczy w Podgórzu. Druk i nakład S. L. Deutschera, Podgórze, 1897).

Z Tarnowa piszą do nas: Na odbytem w dnia 12-tym lutego b. r. zgromadzeniu, złożonem z najwybitniejszych przedstawicieli powiatu, mających prawo głosowania w V i IV kurji, uchwalono popierać na posła do Rady państwa z V kurji ks. dra Adama Kopycińskiego, a z IV kurji emeryta radcę Namiestnictwa p. Leopolda Płazińskiego. Zarazem wybrano delegatów z obydwóch kuryj, którzy z delegatami innych powiatów porozumieć się mają.

Ze Stanisławowa donoszą dnia 12 b. m.: We czwartek toczyły się tu przez cały dzień narady około 30 księży ruskich z całego okręgu, celem porozumienia się co do wspólnej i solidarnej akcji wyborczej zarówno w kurji wiejskiej, jak i powszechnej. Po długich, niejscami dość namiętnych dyskusjach, uchwalono popierać z kurji wiejskiej ks. Barysza, proboszcza z Uhrynowa (radykał), a z kurji powszechnej prof. tut. seminarjum nauczycielskiego, dra Kociubę. Z kurji powszechnej wypłynęła świeżo kandydatura radcy sądowego, p. Łuckiego, mająca znaczne szanse powodzenia nietylko w Stanisławowie, ale i w całym okręgu. W niedzielę odbędzie się zgromadzenie socjalistyczne, na którem kandydat socjalistyczny, Juljan ...rek, zecer z Czerniowiec, program swój rozwinie.

Z Sanoka donoszą 11 bm.: Dziś odbyło się zgromadzenie delegatów do komitetu okręgowego V kurji, obejmującego powiaty: Brzozów, Dobromil. Jasło, Krosno, Lisko, Sanok i Staremiasto.

Podniesiono kandydaturę p. Stanisława Wysockiego, która została przychylnie przyjętą. Ostatecznej decyzji nie powzięto.

Następne posiedzenie delegatów odbędzie się w Sanoku dnia 20 bm. o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej, na którym staną mogą wszyscy kandydaci celem złożenia wyznania wiary politycznej. którzy do tego dnia zgłoszą swe kandydatury w prezydjum komitetu w Sanoku. Przewodniczący *F. Gniewosz.*

OSTATNIA POCZTA.

Zara 15 lutego (w południe). Autonomistyczni posłowie do Sejmu wydali do wyborców manifest, którego pierwsze wydanie uległo konfiskacie. Manifest podnosi dokonane przez Wydział krajowy w porozumieniu z komisją budżetową tuż przed głosowaniem opuszczenie w preliminarzu budżetowym pozycji na ludową szkołę włoską w apalato, której założenie zostało postanowione przez ministerjum oświaty w zwykłym toku instancyj i wywodzi dalej, że w ten sposób większość sejmowa gwałci ustawę z roku 1871, zaprzeczając całej narodowości prawa do oświaty. W ten sposób podejmuje większość wojnę przeciw włoskiemu żywiołowi w Dalmacji, z pominięciem wszelkich prawnych i parlamentarnych form, podpisani więc posłowie postanowili wobec stanowiska organów rządowych złożyć mandaty, a wyborcom dać sposobność okazania ich zapatrywania na sprawę.

Berlin 15 lutego (w południe). Parlament rzeszy obradował nad budżetem armji. Socjalista Vollmar dowodził, że obecny system wojskowy niezgodny jest z interesami ludu. W przyszłych wojnach komenda nad miljonowemi armjami będzie wprost niemożliwą. Przypadek będzie grał wielką rolę. Nie spodziewa on się również wiele po nowem uregulowaniu kwestji pojedynków i przemawia za bezwzględnem zabronieniem tychże. Vollmar domaga się powszechnego uzbrojenia ludu (milicji) zamiast systemu armji stałej, wreszcie potępia prześladowanie socjalistów w armji.

W odpowiedzi na mowy socjalistów oświadczył minister wojny: Demokracja socjalna oddawna się przeżyła; jest ona już dzisiaj partją jawnie rewolucyjną. Wypadki samobójstwa i pojedynków w armji znacznie się zmniejszyły. Porocznik Brüsewitz, który w Karlsruhe zabił swojego cywilnego przeciwnika, usunięty został z armji i skazany na trzy lata więzienia.

Paryż 15 lutego (rano). Stanowisko gabinetu Méline'a wobec Izby staje się coraz trudniejsze. Koncentracja partyj republikańskich staje się coraz bardziej rzeczą spełnioną, a skutki jej mogą się dać odczuć każdej chwili. W sobotę poniósł gabinet w ciągu obrad nad budżetem aż dwie klęski, a większość, która nie przyjęte przez rząd powzięła uchwały, była w obu razach znaczna. Wbrew opozycji Cochery'ego uchwalono 319 głosami przeciw 213 wniosek Cuneo d'Ormano'a, według którego konfiskata wolnych od podatku konsumpcyjnego towarów może nastąpić tylko na mocy orzeczenia sędziowskiego. Następnie, pomimo stanowczego oporu rządu uchwalono większością 351 przeciw 141 głosom polepszenie emerytury listonoszów. Oba głosowania wywołały w Izbie żywe poruszenie.

Podczas obrad nad budżetem, w czasie mowy Cochery'ego zawołał z galerji jakiś widocznie obłąkany człowiek: „Oskarżam Izbę i rząd o zdradę główną. Francja zamieni się w roku 1900 w cmentarz. Przed 10 laty wymordowano w Egipcie moją rodzinę“. Kiedy go usuwano z sali, wołał młodzieniec: „Nie jestem anarchistą“. W policji stwierdzono, że jest to niejaki Piotr Tramoni, liczy lat 24, jest prezesem związku studentów w Aix i cierpi na pomieszanie zmysłów.

Belgrad 15 lutego (w południe). Sekretarz legacji w poselstwie francuskiem, Tenaille-Saligny zmarł nagle podczas objadu u sekretarza legacji w poselstwie rosyjskiem Nekludowa.

Londyn 15 lutego (w południe). W drugim dniu bitwy pod Bidą, o. 27 stycznia, wojsko kompanji Nigra wkroczyło o godzinie 2-giej po południu do zbombardowanego miasta. Książęta Fullachów uciekali.

Londyn 15 lutego (w południe). Podczas sobotnich obrad nad etatem wojny w Izbie niższej oświadczył sekretarz parlamentarny Brodrik, przy sposobności żądanego kredytu na stan prezencyjny w liczbie 158,774 ludzi, że stan ten jest większy, niż był kiedykolwiek od roku 1815, z wyjątkiem roku, na który przypadała wojna krymska. Omawiając reorganizację konnicy, oświadczył Brodrik, że pierwszy i drugi pułk dragonów (właścicielem ich są cesarze niemiecki i rosyjski) nie są przeznaczone do służby w Indjach wschodnich.

Wiedeń 16 lutego (rano). Ks. Józef Poremba, mianowany został nauczycielem religji w szkole realnej w Tarnopolu.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń (15 lutego w południe). **Na giełdzie ogromna panika. Akcje kredytowe spadły z 374 na 355.**

Wiedeń 15 lutego (w południe). Wczoraj odbył się w Burgu dalszy ciąg rady wojskowej pod przewodnictwem cesarza.

Wiedeń 15 lutego (w południe). W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, iż rząd wystąpi do parlamentu węgierskiego z żądaniem udzielenia nadzwyczajnego kredytu na zabezpieczenie poddanych austro-węgierskich na Wschodzie.

Berlin 15 lutego (w południe). Polecono konsulowi niemieckiemu w Kanei, aby łącznie z innymi konsulami udał się do obozu powstańców, celem nakłonienia ich do rozejścia się do domów.

Konstantynopol 15 lutego (w południe). **Poseł grecki przy Porcie zażądał zwrotu swych listów uwierzytelniających.**

Konstantynopol 15 lutego (w południe). W sobotę na godzinę 4-tą zaprosił do siebie na naradę ambasadorów zagranicznych rosyjski ambasador Nelidow.

Konstantynopol 15 lutego (w południe). Wali z Salonik donosi, że w Macedonji ukazali się znów emisarjusze greccy i podburzają ludność do powstania mimo rozciągniętego nadzoru nad granicą.

Konstantynopol 15 lutego (w południe). Krąży tu wiadomość, iż Berowicz basza pozostawał w porozumieniu z powstańcami kreteńskiemi i Grecją.

Ateny 15 lutego (w południe). W sobotę pod okiem następcy tronu, odbyło się w porcie Pireus wsiadanie na okręty oddziału wojsk lądowych. Następca tronu, wśród wielkiego zapału ludności, wypowiedział krótką przemowę, w której wezwał żołnierzy, by gdziekolwiek pójdą, **okazali się godnymi imienia helleńskich wojowników.** W chwili, kiedy grecki parowiec podniósł kotwicę, **ozwały się entuzjastyczne okrzyki: hura! między majtkami angielskiego pancernika i włoskiego krzyżowca.** Odjazd wojsk greckich wywołał nieopisany entuzjazm.

Ateny 15 lutego (w południe). Oddział wojsk greckich wylądował na Krecie. Walka w Kanei trwa nieprzerwanie.

Ateny 15 lutego (w południe). Grecki parowiec z 1500 emigrantami przybył do Syry.

Angielski admirał otrzymał polecenie przeszkodzenia spotkaniu Greków z Turkami na wodach kreteńskich.

Ateny 15 lutego (w południe). Posłowie mocarstw zwrócili się do rządu greckiego z ostrzegającemi przedstawieniami. W tym zbiorowym kroku nie wziął udziału poseł rosyjski z powodu braku instrukcyj.

Klasy rezerwy r. 1893 i 1894 powołane zostały pod broń. Rezerwiści mają być w pogotowiu w przeciągu 48 godzin.

Paryż 15 lutego (w południe). Obiega pogłoska, że Rosja zamierza pozostawić Grecji wolną rękę.

Paryż 15 lutego (w południe). Ajencja Havasa donosi z Aten: Według pogłosek, dotychczas nie potwierdzonych, Turcy w Kanei, osądziwszy, że opór byłby bezskuteczny, wezwali komendantów statków zagranicznych do obsadzenia załogą Kanei. Kamendanci złożyli o tem swoim rządom sprawozdanie.

Wiedeń 16 lutego (rano). Panika giełdowa wywołana została doniesieniem ajencji Havasa o wylądowaniu oddziału wojsk na Krecie, oraz wiadomością, iż rosyjski poseł w Atenach, z powodu braku instrukcyi, nie wziął udziału w porozumieniach mocarstw wobec Grecji. Natychmiast we wszystkich zakresach efektów rozwinęła się gwałtowna podaż prawie bez żadnego popytu.. Kursy w kulisie spadły o 5 do 10 złr., w granicach o 10 do 20 złr., a na targu rentowym około o 1%. Niepokojące *pendant* stanowił wzrost ceny obcych walut około $^1/_3$%. Przy zetknięciu się z innemi giełdami zniżka czyniła dalsze postępy. W Paryżu spadły papiery tureckie, w Londynie angielskie konsole.

Dopiero pogłoska, iż mocarstwa przyjęły angielskie projekty co do sposobu wstrzymania floty greckiej oraz uspokajające polityczne oświadczenia giełdowego komisarza w Berlinie wpłynęły na pewną reakcję, mimo dalszego spadku angielskich konsolów. Ostatecznie w notowaniach końcowych pozostały znaczne zniżki zarówno w papierach bankowych, transportowych, jak i w akcjach przemysłowych. Tylko obie renty mało ucierpiały.

Wiedeń 16 lutego (rano). Zewsząd zapewniają, że porozumienie się mocarstw jest zupełne. Grecja z pewnością nie zechce burzyć pokoju wbrew woli całej Europy.

Wiedeń 16 lutego (rano). Austrjacka flota wysłana na Kretę zostanie znacznie wzmocniona.

Wiedeń 16 lutego (rano). *Fremdenblatt* ogłasza: Ambasadorowie w Konstantynopolu przyjęli angielskie propozycje na podstawie których Kanea, Heraklejon i Rethymno obsadzone być mają statkami mocarstw, że grecka flota ma być od Krety oddalona, i że Turcji nie będzie wolno przysłać jakichkolwiek dalszych wojsk na Kretę.

Konstantynopol 16 lutego (rano), Według najpewniejszych informacyj gubernator Krety Berowicz basza, odpłynął na okręcie austrjackiego Lloyda do Tryjestu.

Petersburg 16 lutego (rano). Wszystkie dzienniki tutejsze potępiają zachowanie się Grecji i żądają natychmiastowej interwencji mocarstw.

Now. Wremia żąda wspólnej blokady Krety. Czyn taki będzie najlepszym dowodem zgodności mocarstw.

Paryż 16 lutego (rano). Dzienniki tutejsze twierdzą, że wprawdzie położenie stało się groźne wskutek zachowania się Grecji, że jednak za wspólnem porozumieniem się mocarstw można będzie zaradzić ostatecznej katastrofie.

Paryż 16 lutego (rano). Minister spraw zagranicznych, Hanotaux odbył dłuższą konferencję z ambasadorami: włoskim, niemieckim, rosyjskim i angielskim oraz z admirałem Besuard.

Między Paryżem a Petersburgiem trwa nieustanna wymiana depesz dyplomatycznych.

Rzym 16 lutego (rano). Tutejszy związek weteranów wysłał depeszę na dwór grecki, dziękując rodzinie królewskiej za popieranie powstańców. Z Genui i Medjolanu donoszą o serdecznych dla Kreteńczyków manifestacjach studenckich.

Ateny 16 lutego (rano). Ajencja Havasa donosi, że Rosja oświadczyła się stanowczo przeciw anneksji Krety przez Grecję.

Ateny 16 lutego (rano). Okręty obcych państw wysadziły żołnierzy w Kanei, Retymnie i Heraklejon.

Ateny 16 lutego (rano). **Wojska mocarstw dokonały wczoraj wieczór wspólnej okupacji Kanei.**

Ateny 16 lutego (rano). Rosyjski ambasador przyłączył się do przedstawień, czynionych rządowi greckiemu przez inne mocarstwa. Ministerjum greckie odpowiedziało, że Grecja zajmie Kretę.

Ateny 16 lutego (rano). Po opuszczeniu miasta Retymno przez biskupa i konsulów zagranicznych splądrowali Turcy domy i sklepy Chrześcijan, poczem podpalili miasto. Oficerowie z pochodzenia Kreteńczycy opuszczają szeregi armji greckiej i ogłaszają w proklamacji, że występują z wojska, by walczyć za wolność swych braci.

Ateny 16 lutego Urzędownie potwierdzono wiadomość o wysłaniu wojsk greckich na Kretę.

Ateny 16 lutego (rano). *Palingenesia* zaznacza, że wysłanie wojsk na Kretę nie jest wcale krokiem nieprzyjacielskim przeciw kreteńskim Muzułmanom. Chodzi tylko o przywrócenie spokoju i ochrony życia ludności bez różnicy pochodzenia i wyznania.

Ateny 16 lutego (rano). Przedstawiciel Niemiec oświadczyć miał, że byłoby poniżej godności Niemiec dłużej w sprawie zapobieżenia niebezpieczeństwu wojny z Grecją traktować na drodze dyplomatycznej.

Ateny 16 lutego (w południe). Rząd grecki odciął przez przeciąg 24 godzin posłom obcych mocarstw w Atenach możność komunikowania się ze swemi rządami. Posłowie wnieśli przeciw temu protest w sposób naglący.

Ateny 16 lutego (w południe). Z Kanei donoszą: Powstańcy wdarli się w sobotę na przesmyk łączący półwysep z lądem. Przez całe popołudnie toczyła się walka z turecką artylerją. W niedzielę przed świtem 400 Baszybuzuków wraz z kompanją regularnych wojsk tureckich, uderzyło na chrześcijan, zadało im klęskę i ścigało aż w głąb kraju. Około wieczora chrześcijanie odzyskali stanowiska.

Londyn 16 lutego (rano). *Daily Chronicle* oświadcza, że byłoby hańbą, gdyby Anglja miała przeciw Grecji wystąpić. — Gladstone napisał list z Cannes, że Greków nie należy zachęcać do dalszej wojny, jeżeli się im nie ma pomódz. Gladstone jednak życzy Grekom szczęścia w ich śmiałem przedsięwzięciu.

Wiedeń 16 lutego. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 361·50 Anglobanki 151·00; Länderbank 233·50; Staatsbahny 343·80; Lombardy 84·75; Renta majowa 100·00, Renta koronowa węgierska 99·—; Alpiny 81·—; Tureckie 44·75.

Sejm krajowy.

(Oryginalne sprawozdanie telegr. Głosu Narodu).

Lwów, 14. lutego (rano) Kilka gmin pow. Tarnobrzeskiego wniosło petycję w której żali się na przeszkody w handlu drzewem z zagranicą, kilka gmin tegoż samego powiatu prosi o szkołę koszykarską.

Komisarz rządowy odpowiedział na cztery interpelacje dawniejsze: 1) Dochodzenie w sprawie niewłaściwego i szorstkiego postępowania poborcy podatkowego w Mielcu, stwierdziło poniekąd skargę posła Krępy, i kraj. dyrekcja skarbu poczyniła odpowiednie kroki. 2) Podniesione przez posła Rudrofa i tow. wadliwości w przypisywaniu podatku gruntowego muszą być bardzo nieliczne, skoro liczba rekursów jest małą. Mimo to dyrekcja skarbowa zwróci uwagę, aby usunąć mylki. 3) P. Osuchowski otrzymał wyjaśnienie, iż zerwane w r. 1893 dwa mosty pod Turką, według projektu w r. 1895 zatwierdzonego mają być odbudowane nieco powyżej, a rokowania o nowe dojazdy zabrały dużo czasu. Dopiero w tym roku będą mosty odbudowane — po upływie czterech lat! 4) Zażalenie Kramarczyka na trudności komunikacyjne graniczno-cłowe pomiędzy Oświęcimem a N. Bieruniem nie stwierdziły się. Wszystko dzieje się tam według przepisów.

Wniesiono dwanaście interpelacyj: 1. Czecza w sprawie utworzenia nowego probostwa w Wiśniczy. 2. Bojki o rozpędzeniu wyborców przez żandarmerję w Borzęcinie pow. Brzeskiego. 3. Wójcika o nadużywanie podwód przez wojskowość w obrębie fortyfikacji Krakowa. 4. Wójcika o rozwiązaniu zgromadzenia wyborców przez żandarma w Krakowskiem. 5. Potoczka o demoralizacji szerzonej przez karczmarzy w Chrzanowskiem. 6. Krempy o załatwienie rachunków konkurencyjnych gminy Surowa w pow. Mieleckim. 7. Okuniewskiego o przeszkadzaniu wyborcom w naradach przez żandarmów. 8. Nowakowskiego o rozwiązaniu zgromadzenia wyborców w Przemyskiem przez komisarza Bieleckiego. 9. Okuniewskiego (do marszałka) czy i kiedy przedstawi Sejmowi referaty o kilku jeszcze zaprotestowanych wyborach poselskich? 10. Adama Jędrzejowicza o utworzenie sądu pow. w Błażowej. 11. Krempy z urgensem zalegających rekursów podatkowych w pow. Mieleckim. 12. Krempy o wydobycie zapomnianej fundacji Stan. Morstina dla ubogich tamże.

Lwów 15 lutego (w poł.). Na ostatniem posiedzeniu odbyła się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa. Rubrykę: zasiłki dla zakładów dobroczynności uchwalono według wniosku komisji.

W rozprawie nad pozycją: wydatki na cele wykształcenia i oświaty, p. Bojko domaga się zniesienia przymusu mundurowego w I i VIII klasie. — P. Pilat wykazuje, że przymus mundurowy jest wykonywany bardzo względnie. Przemawiali jeszcze p. Średniawski z żądaniem, aby do Rady szkolnej krajowej Wydział krajowy wybierał ludzi, którzy mogą brać przez cały rok udział w Radzie szkolnej.

Następnie uchwalono wniosek p. Rottera, by Sejm na cele Towarzystwa oświaty ludowej już teraz przeznaczył kwotę o 500 złr. wyższą. Wniosek Średniawskiego upadł. P. Średniawski domaga się obcięcia subwencji na teatr, a podwyższenia subwencji na Tow. „oświaty ludowej". Za tym wnioskiem głosowała część posłów ludowych

Rezolucję Cieleckiego, by subwencję Towarzystw akademickich podnieść o 200 złr. uchwalono.

Na wykończenie gmachu zakładu wychowawczego dla niezamożnych dziewcząt we Lwowie przyznano 2000 w 2 ratach, a na budowę internatu dla seminarzystów w Tarnopolu 3000 złr. w trzech ratach.

Odnośnie do szkoły polskiej w Białej uchwalono. na cel budowy szkoły polskiej w Białej przyznaje się zarządowi Tow. „szkoły ludowej" w Krakowie, bezzwrotną subwencję z funduszu krajowego w kwocie 10.000 złr. pod warunkiem, jeżeli zarząd tego Towarzystwa zezna w formie prawnej i zabezpieczy swoim kosztem na realności szkoły polskiej w Białej deklarację zawierającą zobowiązanie do zwrotu funduszowi krajowemu całego kapitału subwencji na wypadek, gdyby język polski przestał być językiem wykładowym w tej szkole. Subwencja ma być wypłacona w dwurocznych ratach po 5.000 złr.

Następnie uchwalono dalsze pozycje budżetu.

Przy pozycji subwencyjnej dla Kółek rolniczych zabrał głos p. Cielecki i wykazawszy ogromną zasługę tej instytucji pod względem materjalnym i moralnym, wniósł, ażeby fundusz pożyczkowy podnieść do kwoty 50.000 złr., płatnych w 3 latach. Sprzeciwił się temu poseł Romanowicz ze stanowiska równowagi finansowej, — zgodził się natomiast, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by w tej sprawie przyszedł z wnioskami na najbliższej sesji,

P. Okuniewski mówił jako zacięty przeciwnik Kółek, zwłaszcza z powodu, iż „rozszerzają patrjotyczne rzeczy polskie" (!) (głosy: a cóż mają, może portret cara rozszerzyć! Okrzyki oburzenia).

Ruskiego mowcę skarcił p. Wójcik. Sejm uchwalił nieco zmodyfikowania wniosek Cieleckiego.

Koniec posiedzenia o 11 w nocy.

Lwów 15 lutego (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyjęto resztę budżetu w dyskusji szczegółowej. Załatwiono następnie szereg sprawozdań komisyjnych i przedłożeń wydziału krajowego. W połowie posiedzenia nadszedł telegram od cesarza wyrażający podziękowanie za dar Wawelu: Izba przyjmuje depeszę z wielkim zapałem i wznosi trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza.

Wywiązała się następnie dyskusja nad sprawozdaniem Rady szkolnej o stanie szkół średnich. Poseł Szczepanowski żąda zmiany systemu w kierunku praktycznym. Poseł Rotter krytykował utrudnienia w szkołach średnich. Poseł Stanisław Tarnowski polemizował ze Szczepanowskim. Poseł Soleski krytykuje zarząd krajowego szkolnictwa. Wiceprezydent Bobrzyński broni się przed zarzutami.

Dzisiaj Sejm ma być zamknięty.

Lwów 16 lutego (rano). O godzinie trzeciej oświadczył książę namiestnik, że na mocy najwyższego rozporządzenia zamyka obecną sesję i wezwał marszałka do przedsięwzięcia odpowiednich formalności. Hr. Badeni rzekł:

Wysoki Sejmie: Tylko trzy tygodnie trwająca sesja bez pożytku dla kraju nie przeminie. — Izba raczyła dwie ustawy ważne, mianowicie sanitarną i drogową, niemal bez zmiany na podstawie wniosków wydziału krajowego i niemal jednogłośnie uchwalić. Kierunek, w jakim wysoka Izba raczyła przeprowadzić reformę ustawy drogowej pozwoli z otuchą spoglądać w dalszą ustawodawczą działalność tej wysokiej Izby (Oklaski).

Podczas dyskusji nad tą ustawą nastąpiło niewątpliwie zbliżenie między stronnictwami tej Izby. Wystarczyło dobrej woli i dobrej wiary, by niejedno nieporozumienie wyjaśnić i do stopniowego porozumienia doprowadzić. I dziś kiedy mamy się rozchodzić, sądzę, że każdemu z nas nasuwa się myśl, czy to zbliżenie, czy to porozumienie ma być tylko wyjątkowe i sporadyczne? Sądzę, że nie, i sądzę, że dziś przedewszystkiem jest obowiązkiem każdego człowieka dobrej woli, bez względu na to, do jakiego należy stronnictwa, nad doprowadzeniem porozumienia do skutku pracować. (brawo).

Za kilka dni staniemy wszyscy przy urnie wyborczej. Walka wyborcza jest nietylko konstytucyjnem prawem, ale zarazem jest prawem dla obrony zasady i obowiązkiem obywateli, byleby ta walka odbywała się środkami zawsze uczciwemi (brawo), ale pamiętać należy o tem, że nieuczciwym środkiem w walce wyborczej jest zarówno każda presja jak i przekupstwo (brawo). Wśród tej walki znajdą się chwile, w których wszystkie stronnictwa oparte na gruncie religijnym i narodowym, znajdą się razem wtedy, gdy trzeba będzie zwalczać tych, którzy bez względu na to, jakim z dwóch krajowych mówią językiem, na tym gruncie nie stoją i starają się do życia publicznego u nas wnieść kosmopolityczne hasła (brawo).

Po przeprowadzonych wyborach nie wątpię ani na chwilę, że wszyscy, bez wyjątku, posłowie polscy znajdą się w parlamencie wiedeńskim w jednem, jedynem solidarnem kole (brawo), w kole, w którem mam to najgłębsze przekonanie, znajdzie się łatwość i możność uwzględnienia słusznych życzeń mniejszości (brawa i oklaski), a nadzieję tę opieram na tem, że wprost nie wierzę, by się mógł znaleźć człowiek rozsądny i dobrej woli, któryby mógł utrzymywać, że interes kraju wymaga, ażeby Polacy w parlamencie austrjackim nawzajem się zwalczali i stawali się pośmiewiskiem innych stronnictw. Mowca kończy okrzykiem na cześć cesarza.

P. Stanisław Tarnowski wyraża imieniem posłów polskich serdeczne podziękowanie hr. Stanisławowi Badeniemu za przewodnictwo, oraz zastępcy marszałka ks. kardynałowi Sembratowiczowi i namiestnikowi.

Następnie zabrał głos książę namiestnik Eustachy Sanguszko, który przemówił z uznaniem dla Izby: Pod wrażeniem zgody rozjedziecie się panowie do waszych wyborców i weźmiecie udział w nadchodzących wyborach. Oby kraj przystąpił do tej ważnej czynności z tem poczuciem swej godności i zrozumieniem swojego interesu, z tym spokojem i zastanowieniem, którego ta sprawa pierwszorzędnej wagi dla kraju i państwa wymaga. Rząd będzie się starał usilnie dopełnić swojego niełatwego zadania z całą objektywnością, przestrzegając ustaw najsilniej, strzegąc wolności zdania wyborców przed wszelkiem tororyzowaniem, skądkolwiekby ono pochodzić miało, czy od pojedyńczych osób, czy od grup, czy od stronnictw i ufam, że obowiązkowi temu rząd w zupełności sprosta. (Huczne oklaski.).

P. Bojko zabrał głos celem pożegnania kolegów sejmowych. Pragnie on, aby walka wyborcza przeszła bez wielkich przykrości i nie zostawiła po sobie niezabliźnionych ran. Miłość kraju i pamięć o ojczyźnie będzie zawsze czynnikiem łagodzącym i uspakajającym. Ma on nadzieję, że po obecnej walce, stronnictwa, znalazłszy się na przyszłej sesji sejmowej w Sejmie, łagodniej sobie spojrzą w oczy, niż na pierwszej sesji. Zakończył zaś apelem do ks. Sanguszki, ażeby uczynił ład w powiecie gorlickim, z którego właśnie przybyła deputacja z zażaleniem na urzędników politycznych.

Restauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2352
Wtorek dnia 16-go Lutego b. r.
Consommé Pot-au-feu
Zupa krupnik polski
Rosół z kaszką
Sandacz, sos rakowy
Jajka au fines herbes
Muzdżek po wiedeńsku
Szt. mięsa sos ogórkowy
Rostbeuf angiel. garni
Eskalopes de vean mandere
Cotelettes se Cherzenile
Polędwica wieprzowa skap.
Kalafior z mastem
Ciastka kruche
Gelée aux Orange
Ser — Owoce — Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct.
Buljon własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50

Nowootworzony
SKŁAD NAFTY
na Podgórzu 12 ul. Batorego
sprzedaje **naftę cesarską i salonową** po najniższych cenach:
Pierwszej litr 18 cent.
Drugiej litr. 16 cent.
Oprócz tego, **lampy** naftowe, **mydło**, **świece** i inne przedmioty, po cenie bardzo umiarkowanej. 476 1 1
Ręcząc za towar wyborowy, śmielam się polecić względom Szanownej Publiczności.
Wiktorja Stoch.

Materjał drzewny
dom I ptr., oraz 2 piece cepalonej, **do sprzedania** zaraz. Wiadomość w „Głosie Narodu“. 379 6 10

Ziółka piersiowe d. Dra Reburgera, paczka 20 ct.
Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust, antolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. Słoniem **E. Keilera i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie, ul. Grodzka.** 390

Za pośrednictwem kancelarji adwokata *Dr Gutkiewicza* w Krakowie, **(ul. Grodzka 47, I piętro), jest do wypożyczenia kwota** 419 3 3
25.000 złr. wa.
na niski procent za dostarczeniem dobrego zabezpieczenia hipotecznego. — Bliższa wiadomość w biurze.

Dyplomow. nauczycielka muzyki, była uczennica pr. Duchsa w Wiedniu, **udziela lekcji gry na fortepianie.** *Amelja Rokach*, ul. św. Jana Nr. 15, I p. Zgłoszenia przyjmuje od 12 do 1-ej. 426 4-3

Realność duża
400° rozmiaru,
dobrze się rentująca, w śródmieściu, jest z powodu wyjazdu i stosunków familijnych
tanio do sprzedania
Wiadomość w Adm. Dziennika. 432 3 5

Juljan hr. Brunicki,
w Podhorcach p. Stryj
poleca nasienne jęczmiona, owsy, kartofle: drzewka owocowe: prosięta pełnej krwi Yorkshire z chlewni centr. Komitetu Tow. gosp. i drób rasowy. Cenniki na żądanie 4 30 franco. 434

INSTRUMENTA
437 **miernicze** 4 5
po autoryzow. geometrze
są tanio do sprzedania
Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“.

Kazania do żołnierzy
uznane według approbaty **za treściwe, nader praktyczne i pełne namaszczenia,** są do nabycia za 2 złr. 30 kr. z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct. u podpisanego autora
396 4 10 ***ks. Wład. Gryzieckiego***
Kraków, ul. Straszewskiego Nr. 22, p. II.

Pastylki przeciw niedokrwności i blednicy, cena rurki 1 złr.
Wata cudowna od bólu zębów, pakiecik 10 ct.
Dentol najlepszy środek do konserwowania dziąseł, zębów i jamy ustnej, flaszka 50 ct.
Brassicon uniwersalny środek przeciw newralgicznemu bólowi głowy, flaszka 50 ct.
Balsam przeciw odmrożeniu, flaszka 35 ct.
Pastylki od bólu głowy, rurka 60 ct. 308
Woda na porost włosów flaszka 50 ct.
Esencja octowa do robienia w domu octu, flaszka 25 centów
poleca i wysyła odwrotnie pocztą za zaliczką
apteka pod białym Orłem A. Siedleckiego w Krakowie rynek L. 45.

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
kosztuje 8 złr.
Abonenci „**Głosu Narodu**“ płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:
„W piekle galicyjskiem“.
Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:
„Dramaty w życiu“.
Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero „**Głos Narodu**“ pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. „**JAN WILK**“. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „**Dramatów w życiu**“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.
Tegoż samego autora wyszła powieść:
„NA GOLGOCIE“
Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“
„NA BOŻEJ DRODZE“
Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i
„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“
z niemieckiego przez E. Wernera.
Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „**Bibljoteki**“ dodajemy
premję bezpłatną
14 tomowa wspaniałą powieść
„La SAN FELICE“.
Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

NOWOŚĆ!!!
Ważne dla gospodarstw i pralni!
W jednej lekcji można nauczyć się nowej nadzwyczaj łatwej, bieliznę oszczędzającej, a powszechnie uznanej metody prania i wykwintnego prasowania (każdem żelazkiem) przy użyciu słynnego, a nieszkodliwego środka zwanego „Klaksbrunnin“ i do prania i czyszczenia odzienia „Uniwersalnego“ proszku.
Pobyt mój oznaczony na 2 tygodnie t. j. do 27 Lutego w Hotelu Drezdeńskim L. 7.
Cena za naukę 1 złr.
Lekcje odbywają się od 2—4 popołudniu. Z poważaniem
J. K... dyrektor c. k. konc. szkoły fachowej w Wiedniu.
Proszę przynieść na próbę sztukę bielizny wyprasowanej, aby własnoręcznie nadać jej połysk. 467 2-3

Stacje Drogi krzyżowej
(14 obrazów) od 2 złr. do 65 złr. oleodruki litografie i chromolitografie **bez ram.** Na żądanie dostarczam i z ramami po najrozmaitszej cenie. Olejno-malowane na płótnie lub blasze, potrzebuję 5 do 8 tygodni czasu do wykończenia. — Powyższe dostarcza 381
specjalny skład artykułów dewocyjnych
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
pod „Aniołem“ w Krakowie, plac Marjacki 8.
Tamże **Krucyfiksy i krzyże** z drzewa i metalu.

Ważne dla Panów Amatorów
350
do teatrów amatorskich **wypożyczam** i sprzedaję **peruki** do rozmaitych ról **od 2 złr.** (Wypożyczenie i koronę). Utrzymuję na składzie **szminki, pudry, tusze, krepy na wąsy i brody** — podejmuję się charakteryzowania. 8 8
J. H. Kowalski fryzjer, — ulica Długa Nr. 4.

Znakomite, codziennie świeże
MASŁO DESEROWE
i kuchenne 422 7 7
wyrabia na miejscu **Mleczarnia Dóbr Łuczanowice** polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Kamienica
we Lwowie do zamiany na majątek ziemski za dopłatą. **„D. R. B. Lubaczów“.** 449 3 3

Poszukuje się
INSTRUKTORA
dla ucznia
z szóstej klasy gimnazjalnej. **Ul. Sławkowska 25, II ptr.** 454 3-3

Wieś
około 300 mórg,
proszowskiej ziemi,
10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma
zaraz do sprzedania
Jan Strycharski,
Kraków. 34 0 10

Kamieniołom
tuż przy stacji kolei **Kasina**, zdatny do wyrobów kamieniarskich, jest na przeciąg dłuższego czasu **do wydzierżawienia.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 4 5 435

Ucznia 478
do praktyki **poszukuje handel** towarów kolonjalnych i delikatesów 3 3
Władysława Czarneka,
w Krakowie, ul. Długa 4.

LUNETA
astronomiczna,
4″ średnicy, nowa, z podstawką, jest za zniżoną cenę **do sprzedania.** Oglądnąć można w składzie fotograficznym **Larischa**, Kraków, **Szewska.** 440 3 3

Kamienica II ptr.
narożna, na dokończeniu. o 40 ubikacjach, z dopłatą 15.000 złr. z 9% dochodu, — **jest do sprzedania.** Wiadomość przy **ul. Granicznej 109**, II ptr., między 4—5 godz. 442 3 8

WIOSKA
243 mórg, 36
przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 0 10
do sprzedania
Jan Strycharski, Kraków.

Zdolny stelmach
zarazem stolarz, **poszukuje posady** w większym dworze lub fabryce. Wiadomość w Biurze Pani **Wolskiej, ulica Szpitalna Nr. 3.** 443 3 3

NASIONA
najtańsze i najlepszych dostać można w zakładzie ogrodniczym **K. Waśniewskiego** w Nowym Sączu. Mając takowe przeważnie ze swej własnej produkcji jest zakład w możności sprzedawać poniżej cen konkurencyjnych, ręcząc za świeżość i dobroć. gatunki są produkowane i sprzedawane te tylko, które najlepiej nadają się na naszą glebę i klimat, rownież są do nabycia krzewy ozdobne, szczepy, róże itp. po cenach niskich. — Cenniki na żądanie darmo. 456 2 2

Młody człowiek
z ukończonemi IV a kl. realnemi, z praktyką buchalteryjną, a obeznany w manipulacji kancelaryjnej z ładnem pismem tak polskiem jakoteż i niemieckiem, **poszukuje posady od 1 Marca** jako praktykant przy gospodarstwie, fabryce lub kancelarji. — Łaskawe zgłoszenia pod literami **D. F. S.** poste restante **Kraków.** 466 2 3

Dobry chleb dla swoich!
Mam dobrą posadę **dla maszynisty i gorzelnika** na Podolu rosyjskiem. — Zgłoszenia osobiste lub odpisy świadectw: **B. Kopystyński, Szpitalna 8.** 473 2 3

FOLWARCZEK
zaraz do sprzedania, około 60 mórg,
3 klm. od miasta Dembicy, grunt 3/4 pszenny, 1/4 żytny, zabudowania gospodarskie zupełnie nowe, gospodarstwo wzorowo prowadzone. Wiadomości udzieli **Stanisław Serednicki, w Dembicy.** 462 2-4

Wieś
w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35
1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem
do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków. 0 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i pierścieniowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 385

2 kamienice
duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się **na Zakład wyższy naukowy lub Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 33 0
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu“.

BONA NIEMKA
katoliczka,
z bardzo dobrem świadectwem, uzdolniona w muzyce i krawieczyźnie, **poszukuje umieszczenia.** Adres w Administracji „Głosu Narodu“. 431 2 3

Kamienicę II ptr.
14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr. długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma
Jan Strycharski,
„Głos Narodu“ — Kraków,
do sprzedania.
2701

Dr BRONISŁAW BRZESKI
c. k. notarjusz w Tarnowie,
poszukuje młodszego
KANDYDATA
460 **notarjalnego.** 2 3

Kto ma na sprzedaż
majątek ziemski
do 300 morg. obszaru, 2-6
blizko kolei, w równinie z przepływającym przez dworskie grunta strumieniem, raczy przesłać krótki opis pod adresem **Lwów K. K. L.** poste restante Lwów. 470

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**
bardzo zdatna
realność
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym. jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość: ***J. Strycharski,*** 2782 **Kraków.** 0 0

Dom II piętrowy
przy ul. Wolskiej l. 3,
jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u Dra Adwokata *Stycznia*, **ulica św. Krzyża l. 7.** 452 3 4

WIOSKA
1/4 mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem
do sprzedania.
Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu“. 2337 0 10

Młoda osoba 2 3
przyjemnej powierzchowności i miłego obejścia, znająca białe szycie i krawieczyznę, mogąca się również zająć gospodarstwem domowem, **pragnie przyjąć obowiązki** na niezbyt wymagających warunkach. Bliższe szczegóły **Radziwiłłowska 17** parter na prawo. 458

Folwark
składający się z 40 mórg doskonałej gleby, 4 m. łąk słodkich, 75 m. 40 let. lasu, 6 klm. od kolei, — za 12.000 złr.
zaraz do sprzedania
J. Strycharski,
Kraków. 19 0 6

Chmiel
po 10 złr. i niżej **za cetnar** [50 kg.] ma Zarząd Dóbr **Zabierzów** stacja kolei północnej, **do sprzedania.** 461 2 3

Wioskę
milę za Wieliczką, 300 mórg obszaru, w czem 150 pięknego mieszanego lasu, 50 łąk dobrych, reszta wyborowej roli, ogrodu i pastw., z dobremi budynkami, bez żadnych ciężarów
ma do sprzedania
J. Strycharski,
KRAKÓW. 277

Interes parcelacyjny
w Krakowie
blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy
jest do odstąpienia
energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a. Bliższych wskazówek udzieli **J. Strycharski** Administracja „Głosu Narodu“. 2503 0 10

A. BERNACKI krawiec POLECA
w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego
swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. na **każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości po cenach najprzystępniejszych. Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.***

MARKA OCHRONNA

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na kon** **firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jed polska firma we Francji. reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka“ i odznaczona **medalem złotym,** pol wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w s dobroci **Cognacu ministerjalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierni i aptekach na prowincji. Z poważaniem **Aug. Charzewski** jen. zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

Wyszedł z druku:

Marie-Valse

pour Piano

par le Comte Thadée Łubieński

388 **Cena 1 złr. w. a.**

Nadsyłający tę kwotę **do Księgarni Katolickiej**

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

otrzymają walca odwrotną pocztą i franco.

L. Pietroń

FRYZJER MĘZKI I DAMSKI

W KRAKOWIE

przy ulicy Karmelickiej Nr. 5,

poleca się Sz. P. T. Publiczności,

oznajmiając, że prócz fryzur męzkich, wykonuje także według najnowszych wiedeńskich żurnali **czesanie damskie** tak u siebie jak również po prywatnych mieszkaniach. — W abonamencie miesięcznym po najprzystępniejszych cenach. 369 5 0

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 387 21

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Dyetaryusza

z ładnem i wyrobionem pismem

przyjmie powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce. 459 2 3

Własnoręcznie pisane podania należy wnieść do Dyrekcji.

Hodowla Nasion

ROLNICZO-GOSPODARCZYCH

jako to: Konicze, Trawy, Buraki pastewne, Łubiny, Nasiona warzywne i t. p. poleca

Zarząd Obszaru Borowna poczta Bochnia.

Co do czystości i siły kiełkowania są nasiona zbadane w Krajowej stacji Botaniczno-rolniczej w Dublanach. Na żądanie przesyła się Cennik franco. 262 3 5

WAŻNE

Dla Wielmożnych P. P. Architektów i Artystów Rzeźbiarzy.

Zaszczytnie znana 469 2 0

Odlewarnia z bronzu

monumentow, figur, tablic pamiątkowych, medalionów i t. d. od 20 lat istniejąca została powiększona i poleca się nadal łaskawym względom.

Fr. Kopaczyński, Kraków, Florjańska 47.

Na Karnawał

kwiaty do kotyljonów, bukiety balowe, ślubne i wszelkie inne wiązanki kwiatowe w jak najpiękniejszem wykonaniu, po cenach poniżej wszelkiej konkurencji poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY LUDWIKA FREEGE w Krakowie. 307 8 0

Cenniki ilusrowane rozsyła darmo i opłatnie.

Zawiadomienie.

Donoszę, iż z dniem 15-go Lutego br., **otwieram**

BIURO WYWIADOWCZE SŁUG

pod firmą „**Filipiny**“ 457 5 0

przy ul. św. Anny Nr. 3, (dawniej Hotel Victorja).

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria.

GŁÓWNA WYGRANA 147 16 0

75.000 Koron.

Ciągnienie już w sobotę.

Gotówką po strąceniu 20%.

Losy po 50 centow są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach i w Administracji „Głosu Narodu“.

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodae siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego. naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć“.

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiadér'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panu uprzejmie, że „Largiader'a“ używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała“. Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiadér'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwow i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiadér“ najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiadér“ jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą ściskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułow. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiadér“ jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarkow po każdej stronie	4 a 250 gramów	6 a 250 gr.	7 a 300 gr.	6 a 500 gr.	8 a 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5·28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

Wodę mineralną sztuczną

KISSINGEN RAKOCZY

zaleconą przez Tow. lekarskie krakowskie

wyrabia

Zakład fabryczny wód mineraln. sztuczn.

K. Rzący i Chmurskiego

W KRAKOWIE. 457 2 3

5 pokoi, kuchnia. dwa p pokoje z gankiem na front z knym widokiem. w zdrowem wietrzu, w Dębnikach **do w najęcia.** Miejscowość ws Adm. „Głosu Narodu“. 475

Fortepian krót i toaleta rzeźbiona są do **sprzedania.** Ul. Br Nro 13 II. piętro ofic 477 1—3

Doktór med

katolik. znajdzie korzystną pos na prowicji. — Bliższa infor cję udzieli administracja „Gło 478 Narodu“ 1—3

GARNITUR

mebli używanych tadnio **do sprzedania.** — Wiadomo 479 ul Szlak 49, I piętro. 1

Realność w Tarnowie

na pierwszorzędnej ulicy, składa jąca się z domu murowanego domu drewnianego z ogrodem m gącym służyć na plac budowlan o dwóch frontach, **mam do sprzedania** za cenę 6000 z. Kapitał potrzebny 4000 złr. **Jan Strycharski** Kraków. 394 4

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosi 6000 mrg. obszaru, w czem oko 5800 lasów szpilkowych w ¼ cz ści zdatnych do cięcia (od 80 120 lat), reszta młodszych drz wostanów według 80 let. turn su gospodarowanych od 5 do 5 lat. Pałac obszerny, 14 morg pa ku z ananasarnią, obszerne mi szkalne, gospodarcze i przemysł we budynki, wielki wodny tart o 2-ch 24" gatrach — zapewni ny czysty dochód roczny 20.00 złr., który **małym** nakładem d 30.000 złr. podnieść można — obł te źródła wód mineralnych, jod bromych, siarczanych i szczawy ż lazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej górskiej okolicy — za cenę

300.000 złr., z których ⅔ przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomi tem położeniu i wyborną gleb pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i za siewami za 200.000 złr., z których połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei,

800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski

KRAKÓW

do sprzedania

2845 0 10

Najprzedniejsze śliwki i powidła bóśniackie, wszelkie gatunki serów i marynat, marmolady pomidorowej i owocowej

Porter angielski wystały, również piwo Pilzneńskie, Okocimskie, Bawarskie w butelkach

poleca jak najtaniej handel **EDMUNDA KLIMKA** w Krakowie, Linja A—B.

przy handlu pokoje do śniadań, wzorowa kuchnia. 118

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Nadzwyczajny dodatek do Nru 37 „Głosu Narodu".

Wojna na Wschodzie.

Wbrew wszelkim urzędowym zapowiedziom, że eskadry Rosji, Anglji, Francji, Niemiec i Austrji, nie dopuszczą floty greckiej do brzegów Krety, i że wskutek zgodnej woli tych mocarstw torpedowce księcia Jerzego zawrócone zostaną do pirejskiego portu pod eskortą flot europejskich, książę Jerzy zupełnie szczęśliwie i bez żadnej przeszkody dopłynął jeszcze przed nocą do Kanei na swoim yachcie „Sphakteria", otoczony czterema wojennemi statkami. Wśród nocy, jak zapewniają, z polecenia księcia wyładowano na ląd bardzo znaczne zapasy broni, ośmset puszek amunicji i trzysta skrzyń z środkami żywności. Również wylądować miał grecki pułkownik z ośmdziesięciu artylerzystami i kilkoma działami. Równocześnie dwa inne statki greckie „Hydra" i „Mikali" wysłane z Pireus jeszcze w dniu 6 b. m. stanęły przed Kandją i jak donosiła już wczorajsza poranna depesza, wysadziły na ląd część załogi, ponieważ okazała się potrzeba ratowania kościoła bezczeszczonego przez Turków. **Przy tej sposobności przyszło do pierwszego starcia z tureckim statkiem wojennym**, który według urzędowych tureckich relacyj „płynął z Kandji i wiózł wojsko i żandarmerję, ażeby je wysadzić na pewnym punkcie wybrzeża". **Komendant „Hydry" polecił dać ognia z dział do tureckiego statku; po trzech ostrych wystrzałach ze strony greckiej, statek cofnął się i musiał powrócić do portu w Kandji.** Działanie wojenne jest już zatem najformalniej rozpoczęte. W Atenach krążyły nawet nieprawdziwe dotąd pogłoski, którym dał wyraz dziennik *Asta*, że książę Jerzy skoro tylko wyląduje na ziemi kreteńskiej, natychmiast ogłosi uroczyście przyłączenie Krety do Grecji. We czwartek odpłynęło z portu Pireus do Krety 600, w piątek 400 ochotników pod dowództwem greckich oficerów rezerwy. **Cztery torpedowce tureckie są już w drodze do Krety.**

Stanowisko państw europejskich wobec tych pierwszorzędnej doniosłości wypadków jest aż dotej chwili niejasne. Powszechna opinja w sposób coraz bardziej stanowczy przypuszcza, że Grecja posiada pełne moralne i materjalne poparcie Anglji. Paryski *Eclair* donosi, że **Anglja zaliczyła rządowi greckiemu na wyprawę kreteńską 600.000 funtów szterlingów.** W każdym razie zwraca uwagę znaczące zachowanie się angielskiego ambasadora w Konstantynopolu sir Filipa Curriego. Oto na czwartek zwołana była narada ambasadorów w celu zajęcia stanowiska wobec kroku Grecji. Sir Filip Currie nie wziął udziału w tej niesłychanie ważnej naradzie, tłómacząc nieobecność swoją przez chwilową niedyspozycję. Była to aż nadto wymowna wskazówka, jakie jest usposobienie Anglji wobec Grecji. Nie pozostało to z pewnością bez wpływu na postanowienia ambasadorów. Jakie są te postanowienia, oczywiście nie wiadomo. Podczas gdy jedno ze źródeł informacji utrzymuje, że zapadła uchwała pozostawiająca Turcji wolną rękę działania w zajściu z Grecją, inne utrzymuje, iż wskutek tej konferencji, mocarstwa przedstawiły królowi Jerzemu projekt, umożliwiający mu pełne honoru cofnięcie się, a mianowicie polegający na tem, iż mocarstwa podejmują się zbiorowo przeszkodzić wylądowaniu wojsk tureckich na Krecie i obiecują czuwać nad ścisłem wykonywaniem reform. To pewne, że król Jerzy konferował we czwartek bardzo długo z posłem angielskim i że podczas tej konferencji wezwany został do pałacu prezes ministrów Delyanis.

Dzienniki greckie stwierdzają, że Grecja ufa w przyjaźń Anglji, która pozwala rządowi greckiemu ze spokojem patrzeć w przyszłość; Anglja bowiem rozporządza na wodach wschodnich ilością statków wojennych, równającą się ilości okrętów wszystkich innych mocarstw, bo ni mniej ni więcej, tylko 40 statkami. W zatoce Bezika skoncentrowanych jest 22 okrętów wojennych angielskich. W porcie w Kanei stoją wprawdzie tylko trzy torpedowce angielskie, obok dwóch rosyjskich, trzech francuskich i jednego austrjackiego. Z Malty jednak odpłynęły już w stronę Krety kanonierki angielskie „Harrier", „Dryad", „Blazer", tudzież torpedowiec „Ardent". Statek flagowy „Ramillies" odpływa dziś do Krety.

Co się tyczy zachowania się Niemiec, jest ono dotąd zupełnie zagadkowe. Jakkolwiek *Gaulois* doniósł, że cesarz Wilhelm notyfikował w piątek przystąpienie swoje do francusko-rosyjskiej polityki wschodniej, w piątek także ukazała się w dziennikach rosyjskich wiadomość, według której porozumienie się mocarstw w sprawie wywarcia nacisku na Grecję, celem zmuszenia jej do cofnięcia kroków wojennych, rozbiło się o opór Niemiec". Jedna wiadomość znosi drugą. Cesarz Wilhelm zapewne nie miał czasu powziąć ostatecznego postanowienia, ponieważ w ostatnich dniach cały czas miał zajęty wykonywaniem własnoręcznych kartogramów, wyobrażających stan marynarki niemieckiej, francuskiej, rosyjskiej, amerykańskiej i japońskiej, a właszcza nowe tych flot nabytki; kartogramy te mają być zawieszone w foyer gmachu parlamentu... A jednak od decyzji Niemiec zależy bodaj egzystencja Turcji i przyszłość europejskiego pokoju.

Stanowisko Austro-Węgier wyłuszczył baron Banffy w parlamencie węgierskim w odpowiedzi na interpelację Kossutha w ten sposób, że... „rząd nie jest w możności wdawać się w merytoryczne ocenianie wypadków na Krecie". Zresztą zauważyć trzeba, że odpowiedź Banffyego była dość dla greckiego rządu życzliwą, o tyle przynajmniej, o ile stać się to mogło bez wytwarzania zaniepokojenia. Nie ulega wątpliwości, że Banffy mówił szczerze, akcentując imieniem Austrji potrzebę utrzymania pokoju i unikania wszelkiej komplikacji; stwierdzenie jednak odpowiedzialności rządu tureckiego i greckich komitetów powstańczych, ale nie greckiego rządu, dla którego Banffy nie znalazł ani jednego słowa nagany jest nader znaczące. Oto dosłowny tekst najważniejszego ustępu oświadczenia Banffyego: „Mogę tyle powiedzieć, że za stosunki na Krecie niewątpliwie smutne, ponoszą odpowiedzialność bezwątpienia greckie komitety, które ustawicznie w nierozważny sposób agitują. Powód jednak do tego dała także okoliczność, że tureckie władze w sposób nieumotywowany przeprowadzeniu zapowiedzianych reform czyniły przeszkody. Szanowna Izbo! Po tem oświadczeniu, muszę tylko jeszcze powiedzieć, że postępowanie, jakiego się trzyma rząd grecki, nastąpiło wbrew radom wszystkich wielkich mocarstw. Muszę oświadczyć, że wszystkie mocarstwa żywią jednomyślne życzenie, aby na wschodzie pokój i spokój jako też i *status quo* nie zostały naruszone i że ich dyplomatyczne dążenie ku temu jest skierowane, aby przy przestrzeganiu tego, co powiedziałem na Wschodzie a zwłaszcza na Krecie uniknęło się wszelkiej dalszej komplikacji". W tym ustępie mnóstwo jest niedomówień i dyplomatycznych subtelności. Najwyraźniejszą z pomiędzy nich jest oddzielenie tego, co baron Banffy powiedzieć może, od tego, co powiedzieć musi. Mobilizacja trzech południowo-wschodnich korpusów austro-węgierskiej armji, która podobno jest faktem niewątpliwym, oraz sobotnia konferencja wojskowa w Burgu, która trwała od godziny 11 tej do 1-wszej, a w której brali udział oprócz cesarza, minister wojny Krieghammer, węgierski minister obrony krajowej Fejervary, austrjacki minister obrony krajowej Welsersheimb i kilku jenerałów, a wreszcie długa konferencja cesarza z admirałem Sterneckiem świadczy, jak bardzo poważnie rząd Austro-Węgier zapatruje się na położenie.

Również poważnie, jak się zdaje, oceniają stan rzeczy we Włoszech. Król Humbert konferował bardzo długo z admirałem Canevaro, Admirał natychmiast po audjencji wyjechał do Neapolu, aby objąć komendę nad eskadrą włoską, która wczoraj odpłynęła w stronę Krety. Rada włoskich ministrów rozważała projekt przyspieszenia terminu zwołania parlamentu.

Wojskowe władze rosyjskie wydały sensacyjny rozkaz, aby bezzwłocznie podwyższyć liczbę żołnierzy poszczególnych oddziałów armji, aby powołać pod broń wszystkich urlopowanych oficerów i aby zarządzić pogotowie całej floty czarnomorskiej. Europa dowiaduje się o tych zarządzeniach z nader oryginalnego komunikatu biura Wolffa, którego głównym celem jest pozornie kategoryczne zaprzeczenie pogłoskom o mobilizacji rosyjskiej armji. Zarządzenia owe nazywa biuro Wolffa „naturalnemi w dzisiejszych niespokojnych czasach środkami ostrożności". W Grecji zdają sobie dobrze sprawę z tego, że Turcja znajdzie w Rosji orędowniczkę i opiekunkę, aż do chwili, w której w Petersburgu nie zostanie zadecowana okupacja tureckiego państwa. Nie od rzeczy będzie w tem miejscu przypomnieć, że greckim ministrem wojny jest obecnie Polak Smoleński, który z historji własnego narodu wie, jaką ma wartość i do czego jest zdolną polityka Rosji.

Dyskusja budżetowa w Sejmie.

Dyskusja budżetowa w galicyjskiem Sejmie rozpoczęła się na piątkowem wieczornem posiedzeniu od mowy posła St. Stadnickiego, który przemawiał w duchu wybitnie konserwatywnym, bronił interesów rolnictwa, upomniał się o zostawienie szkole Dublańskiej charakteru szkoły wyższej, przypomniał konieczność starania się o należytą naukę religji w szkołach, która obecnie bardzo chroma dla braku sił i odpowiedniej zapłaty, żądał przedłużania sesyj sejmowych, wystąpił przeciw tym, którzy bratnią walkę przenoszą na forum wiedeńskie, nazywając takie wystąpienia nieobywatelskiemi i niepatrjotycznemi, a wreszcie wyraził zaufanie rządowi i Wydziałowi krajowemu.

Dr Bernadzikowski przemawiał imieniem partji ludowej. Wołano z początku przeciw nam — mówił — o policję a pomimo to złożyliśmy dowody, że chcemy wspólnie i zgodnie pracować dla dobra kraju. Wszedłszy do Sejmu zmodyfikowaliśmy pierwotne zapatrywania; ustawa o prestacjach szkolnych oraz ustawa drogowa, są wyrazem dobrych chęci większości do zrównania ciężarów. Jeśli tak będzie nadal znikną uprzedzenia. Stronnictwo stoi na stanowisku polskiem i katolickiem. Walką z prądami wrogiemi Polakom złożyło stronnictwo ludowe dowód swoich dążeń, pożytecznych dla kraju, bo skierowanych wyłącznie do uobywatelniania ludu, mając na oku nietylko nabycie równych praw dla niego, ale i uznanie równych obowiązków. Dlatego prześladowania, jakich doznało, nie były na miejscu, zwłaszcza prześladowania, których widownią stały się nawet świątynie pańskie, gdzie posuwano się nieraz do odmawiania ludziom sakramentów. Solidarnością nad wszelkie solidarności jest staranie się przez Koło polskie o spełnienie uchwał Sejmu. Do wspólnej pracy wszyscy staniemy w tym kierunku, czego wymaga dobro kraju i tylko prywata lub interesa koteryjne nie znajdą u nas solidarnego poparcia.

Następnie poseł Okuniewski w sposób skrajny, poseł Barwiński w sposób niby umiarkowany omawiali żądania Rusinów. „Umiarkowanie" Barwińskiego tem się zaznaczało, że mówił, iż Polacy tak się zapatrują na kwestję ruską, jak Bismarck na kwestję polską.

Poseł Andrzej hr. Potocki omawiał sprawę solidarności i oceniał ruch ludowy, który uważa za pożyteczny, a „nawet" konieczny. Jeżeli jednak ma być korzystny, niech nie będzie separatystyczny. W Kole polskiem posłowie ludowi stracą uprzedzenia jak w Sejmie; po za Kołem pogłębią przepaść. W ruchu ludowym obok ludzi szczerego przekonania biorą udział jednostki mające inne cele. One to budzą nienawiść przeciw szlachcie i duchowieństwu. Gdzieindziej ruch ludowy jest podporą konserwatyzmu. Głównem polem zetknięcia dla nas wogóle jest katolicyzm — a tu p. Bernadzikowski nie był dość jasny i otwarty: nie nam sądzić o stosunkach kościelnych — to rzecz władzy duchownej, przy której prawo od ludzi i Boga. Ale głównie idzie o solidarność; w niej zagadka przyszłości i narodowego bytu.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej na sobotniem posiedzeniu Sejmu zabrał głos Dawid Abrahamowicz. Mowca z uznaniem podnosi pełne powagi wystąpienie Bernadzikowskiego, odpowiadające tradycjom Sejmu. O ile nie ma pośredników jątrzących, jesteśmy zawsze zgodni. Wobec tego, co kraj robi dla oświaty, bolesnem jest, gdy poseł polski, niewiele mający wspólnego ze szkolnictwem na obcym gruncie, krytykuje oświatę Galicji. Zarzuty Kołu polskiemu czynione, to echa *Kurjera Lwowskiego*. Pamiętać trzeba, że nie mamy ani ekonomicznej, ani finansowej, ani politycznej swobody i musimy czuć nad sobą przewagę państwa. A mamy niemało przyjaciół zazdrosnych. Wszak przyjaciele posła Lewakowskiego na każdym punkcie dowodzą, że Galicja wyzyskuje w najwyższym stopniu państwo. Mowca wylicza zasługi Koła; stwierdza między innemi, że przeprowadzenie procedury cywilnej i reformy podatkowej było zasługą Koła polskiego, a nie p. Lewakowskiego, jak sam twierdził na ratuszu. (*Wesołość*). Koło wystarało się, aby włościanie w r. 1897 dostali 10 do 15% opustu, „obszarnikowi" zaś dało podarek w podatku osobisto dochodowym. (*Wesołość*). Są ludzie, którzy chcą włościan odciągnąć od Koła, bo się boją, że tydzień wystarczy, ażeby włościanie przekonali się o fałszach.

Bernadzikowski zapewnił, że lud jest szczerze katolicki. Co do *Kurjera Lwowskiego*, posłowie ludowi nie wyrzucają konserwatystom, że informują się tylko z *Przeglądu* lub *Czasu*. Trzeba każdemu zostawić swobodę, co lubi czytać. Koło osiągnęło rezultaty ekonomicznej natury, ale oddaniem hołdu dla cara dotknęło uczucia narodu. (*Głosy niezadowolenia*). Do tej samej kategorji należą prądy Koźmianowskie, które negują patrjotyzm, a zbliżają do kosmopolityzmu. W kwestji solidarności Koła zapewnił mowca, że ewentualni posłowie ludowi wstąpią do Koła, jeżeli statut tegoż będzie zmieniony.

Poseł Wład. Czajkowski (jun.) polemizował z Okuniewskim w kwestji ruskiej i z Bernadzikowskim broniąc Sejmu i Koła polskiego.

Poseł Wójcik zaznaczył, że z oświadczeniami o solidarności nie licują fakta naruszania konstytucji przez organa polityczne i żandarmerję. Jeżeli nadużycia dzieją się podczas Sejmu, to po zamknięciu Sejmu dożyjemy w całej pełni dawnych znanych praktyk i nie lud, ale starostowie, komisarze i koncepiści będą wybierać posłów. Tu odczytał list obywatela Barzykowskiego z Gorlic o przedsiębraniu prawyborów bez należytego ogłoszenia, cichaczem — i pod presją. Prosił o natychmiastową satysfakcję i wytknął przeciwnikom, że niesłusznie biorą za złe ludowi wytaczanie skarg poza izbą sejmową w Wiedniu. Miano tu na oku kogo innego, a trafiono — Koło polskie, bo przecież ono pierwsze wniosło in-

terpelację w sprawie zakazów wiecowych. a co później nastąpiło, było tylko naturalną konsekwencją pierwszego kroku. Ostrożnie zatem z takiemi zarzutami. Zresztą nie jest to rycerską rzeczą, rzucać się na ludzi nieobecnych, którzy się bronić nie mogą. Skończył słowami Bojki, że solidarność przyszłego Koła będzie mogła istnieć tylko pod jednym warunkiem, jeżeli reprezentanci kraju uzyskają swoje mandaty bez przekupstw, bez presji starostw i bez pomocy bagnetów żandarmskich.

Po mowie posła Ostapczuka, który wytaczał rusko-radykalne rekryminacje, zabrał głos Wojciech Dzieduszycki. Patrjotyzmu nabywa się nie z gazet, ale z doświadczenia. Patrjotami byli ci, którzy walczyli w legjonach, choć to nie miało ze sprawą narodową bezpośredniego związku! Ale końcem tej walki było wojsko polskie na bruku Warszawy. Czy dziś powinien włościanin zarzucać brak patrjotyzmu tym, którzy go przechowali i jemu go dali? Klub ludowy, to młodzieniec, który dorasta — a ten winien mieć szacunek dla starszych.

Ten, który się ciągle przechwala i odgraża, jest głupcem. Nie należy wierzyć w tych apostołów, którzy patrjotyzm mają tylko na krzykliwym języku. Solidarność jest dla niejednego gorzką i przykrą! I mowca był w tem położeniu! W Kole przypatrzcie się statutowi, starajcie się go ewentualnie poprawić — ale przedewszystkiem poznajcie. Nie wolno nikomu nieść spraw domowych do Wiednia. Rozważcie — a będziecie i w potępieniu ostrożniejsi i w jedności silniejsi! Myśmy narodowem wojskiem, u którego musi być karność patrjotyczna, a wtedy i przyszłość dla nas się uśmiechnie. Nie należy wstrząsać podstawami pracy, bo wstrząsa się życiem narodu!

Jeneralny sprawozdawca budżetu, poseł hr. Piniński, zaznaczył, że w przyszłości trzeba szukać źródeł nowych, bo równowaga będzie zachwiana. Niebawem staniemy przed kwestją utworzenia majoratów włościańskich. Tu posłowie włościańscy powinni nam służyć radą. Co się tyczy narodowości ruskiej, to konstatuje mowca, że właśnie polscy posłowie postulaty ruskie tak w kierunku oświaty, jak w kierunku ekonomicznym zawsze popierali. Posłowie ruscy powinni pamiętać, że na wschodzie są i Polacy. Mowca wyraża nadzieję, że posłowie ludowi najpierw wstąpią do Koła, a później będą się starali o zmiany w statucie. Dziś już stronnictwa się zbliżyły, a praktyka parlamentarna i walka zacieśni węzły. Co do obrony p. Lewakowskiego, którego bronił w nieobecności p. Wójcik, mowca konstatuje, że Lewakowski zawsze w nieobecności drugich na innych się rzucał. (*Brawo*).

Na tem zakończono ogólną dyskusję nad budżetem.

KRONIKA.

Kraków dnia 14 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek, Faustyna i Jawity męczenników; jutro Juljanny panny męczennicy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 51, zachód przypada o godzinie 4 minut 57, długość dnia 10 godzin minut 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Marjan Gawalewicz, autor „Mechesów" od soboty bawi w Krakowie.

Rocznica założenia „Przyjaźni". W niedzielę odbyła się w kościele św. Mikołaja piękna uroczystość. Pierwsza „Przyjaźń" założona w Prądniku Czerwonym obchodziła pierwszą rocznicę swojego istnienia, a zarazem poświęcenie swojego sztandaru. W uroczystości wzięły udział wszystkie „Przyjaźnie" okoliczne ze swojemi sztandarami. Uczestnicy w liczbie przeszło 300 osób zgromadzili się o godzinie 8 rano w lokalu „Pracy" przy ul. Karmelickiej, poczem czwórkami wyruszyli o wpół do 9 w procesjonalnym pochodzie z odkrytemi głowami i z pieśnią „Kto się w opiekę" do kościoła św. Mikołaja. Przed kościołem stanąwszy szpalerem, powitali przybywającego na tę uroczystość księcia Biskupa, który żywemu szpalerowi błogosławił, poczem wstąpił przy odgłosie dzwonów w progi świątyni powitany tam hymnem: „Ecce sacerdos magnus". Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem sztandaru. Na sztandarze widnieje z jednej strony godło „Wiara. nadzieja i miłość", z drugiej orzeł biały. Pierwszy gwóźdź wbił Jego Ekscelencja książę biskup ks. Puzyna, a następnie z kolei rodzice chrzestni: hr. Stanisławowa Tarnowska, Ludwik hr. Dębicki, dalej państwo Sławomirowie Odrzywolscy, a następnie prezesowie i członkowie „Przyjaźni". W czasie ceremonji książę Biskup przemawiał z tronu a następnie odprawił nabożeństwo pontyfikalne, podczas którego kazanie nawiązane do słów: „Ja was ochłodzę", wypowiedział ks. dr Władysław Chotkowski. Kościół ledwie był wstanie objąć zastępy pobożnych, zarówno z inteligencji, jak ludu z miasta i okolic.

O godzinie $2^1/_2$ popołudniu dolna sala redutowa w gmachu starego teatru wypełniła się po brzegi wyborcami z piątej kurji. Zgromadzenie zagaił p. Jaśkiewicz, robotnik zaznaczając, cel zgromadzenia i określając zwięźle charakter katolickiego ruchu robotniczego i wyrażając żal, że nie spełnił się jeszcze czas o jakim marzył Krasiński, aby szlachta szła z ludem czego dowodem brak jej i na dzisiejszem zgromadzeniu. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez aklamację ks. prałata Wł. Chotkowskiego, wiceprezesami pp.: Ligęzę i Jaśkiewicza, sekretarzem ks. prof. Jeża. Przewodniczący w kilku gorących słowach prosił zebranych, aby w tych czasach burzliwych dali dobry przykład odbywając narady w spokoju i powaźnie.

Pierwszy zabrał głos ks. Woisło, charakteryzując liberalne i socjalistyczno-bezwyznaniowe prądy epoki w sposób śmiały i trafny. Mowca wykazywał szkodliwość i próżność doktryn, które z tych prądów się wykłuły i konieczność przeciwstawienia im dodatniej organizacji w imię moralnie zdrowych haseł. Taką organizacją wśród naszego robotniczego świata są „Przyjaźnie", które po trudnych początkach, coraz lepszym cieszą się rozwojem. Choćbyśmy nie mieli odrazu zwyciężyć, to zwyciężymy za sześć lat. Bądźmy tą kroplą, która wydrąży skałę socjalno-demokratycznej agitacji. Dowiedźmy, że przetrwamy czas agitacji wyborczej, i niewzruszenie będziemy iść naprzód jako dzielna katolicka armja.

Z kolei wystąpił prof. Uniw. Józef Milewski, zaproszony przez komitet „Przyjaźni" do wypowiedzenia mowy o wyborach z V kurji; uczony profesor z niepospolitym talentem wymowy rozwinął przed słuchaczami szereg znakomitych myśli; burza oklasków przerywała co chwila doskonałemu mowcy a chwilami entuzjazm słuchaczy dochodził do nieopisanych granic. Prof. Milewski, dowiódł, że przeczytawszy statuty „Przyjaźni" przekonał się że cele „Przyjaźni" to są te cele, które od lat dziecinnych czcić przywykł. Organizacja katolickich robotników jest początkiem lepszej drogi do osiągnięcia moralnej i materjalnej poprawy doli robotniczej. Pielęgnowanie religijnych podstaw życia jest jednym z najważniejszych warunków dodatniej pracy w tym kierunku. Dzięki Bogu uczucie religijne tak jest wśród naszego społeczeństwa zakorzenione, że nawet wrogowie religji nie śmią przeciw niej wystąpić, lecz obłudnie mówią, iż religję za rzecz prywatną uważają. Jakim potężnym czynnikiem wśród nas jest przywiązanie do katolicyzmu, doświadczył tego Bismarck kiedy rozpoczął walkę z Rzymem. Prof. Milewski zaznaczył, że od dłuższego szeregu lat wykłada w Uniwersytecie o dobrobycie społecznym i zawsze z głębi serca uczy, że nie ma drogi do drobytu bez Boga. Nie ma tam zdrowia społecznego, gdzie nie ma cnoty, a religja jest szkołą cnoty publicznej. W dalszym ciągu przemówienia wyjaśnił prof. Milewski znaczenie nowej kurji wyborczej, i gorąco zachęcił do oddania głosów za własnym kandydatem oraz do wzięcia czynnego udziału w głosowaniu ściślejszem, gdyby pierwsze głosowanie nie dało wyniku. Zły to system wstrzymywania się od wyborów; jak się dobrzy ludzie usuwają, to źli swoich przeprowadzają. Jako przykład przytoczył mowca sejm grodzieński i czyn Rejtana.

Wyjaśniając obowiązki posłów polskich w Wiedniu wykazywał prof. Milewski, że za to co u nas jest złego, winić trzeba w znacznej mierze obce rządy, które u nas od rozbiorów rządziły. Streściwszy pokrótce, czego posłowie polscy dokonali i jakie czekają ich zadania, dowiódł mowca, że poseł ma obowiązek nietylko bronienia interesów swojego okręgu wyborczego, ale jako Polak pracować musi z myślą o dobro ogółu. Lud ma prawo mieć swoich przedstawicieli w życiu publicznem. Mowca przypomniał, co mówił konserwatystom ks. Chotkowski na wiecu katolickim, że pod Kircholmem Chodkiewicz kazał rozstąpić się szeregom rycerstwa i przyjąć do siebie lu aków dla wzmocnienia sił. Szujski przed trzydziestu laty wołał także, aby lud szedł w życie publiczne prowadzony przez pastorał Oleśnickich. Idzie tylko o to, aby nie przywłaszczali sobie przedstawicielstwa ludu ci, co ani Boga ani Ojczyzny w sercu nie mają. Nad grobem polskiego oficera powiedziano kiedyś: „Pokaż rany za Polskę, toć wpuszczą do nieba", tem bardziej, że każdy syn ludu dopuszczony być musi do życia publicznego, jeśli okaże miłość kraju! Mowca wyjaśnia znaczenie zasady solidarności i kończy wyrażeniem przekonania, że ten, kto dostanie głosy „Przyjaźni", będzie obrońcą każdej uczciwej sprawy, obrońcą katolickiej wiary, kraju naszego i polskiego ludu. (Burza oklasków. Mowca odbiera powinszowania).

Przewodniczący odczytał szereg telegramów gratulacyjnych, jakie „Przyjaźni" nadesłano, poczem zabrał głos ks. Jan Łabaj i mówił o tem, jak praca uszlachetnia i wywyższa i jak daje przystęp do najwyższych w społeczeństwie godności. Musimy głosować za człowiekiem zdrowego serca i zdrowego umysłu. Mowca wykazuje całą obyczajową dzikość socjalnej demokracji i zaleca gorąco kandydaturę uczciwego robotnika, którego wybór będzie tryumfem idei pracy. Okrzyk wzniesiony przez ks. Łabaja: „Niech żyje Feliks Gawłowicz!" powtórzony został z zapałem trzykrotnie przez zgromadzenie.

Feliks Gawłowicz witany niecichnącą burzą oklasków w jędrnych i prostych słowach podziękował za objawy sympatji i złożył przyrzeczenie bronienia na każdem polu pracy sprawy ludu i sprawy wiary katolickiej. (Huczne oklaski).

Przewodniczący ks Chotkowski stwierdził podniosły i harmonijny nastrój zgromadzenia i podziękował prof. Milewskiemu za jego piękną mowę. Zgromadzenie wzniosło okrzyk: „Niech żyje prof. Milewski!" Ks. Chotkowski wyraża nadzieję, że choćbyśmy teraz zwycięstwa nie odnieśli, to w każdym razie Daszyński zwyciężymy za sześć lat; w końcu oznajmił ks. Chotkowski, że katolicki kandydat robotniczy liczyć może na życzliwe poparcie księcia biskupa. Okrzykiem na cześć pasterza dyecezji zamknięto obrady.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Petersburg 15 lutego (rano). *Now. Wrem.* pisze, że ostatnie komunikaty rządowe nie potwierdzają pogłosek o zmianie zasad przewodnich polityki rosyjskiej w „kraju nadwiślańskim"; przeciwnie reskrypt do rz. r. t. senatora Apuchtina stanowczo i zupełnie kategorycznie oświadcza, że w jednej z najdelikatniejszych dziedzin tej polityki zadania i zasady przewodnie pozostają te same. Samo ukazanie się „pięknego" reskryptu do rz. r. t. Apuchtina, który pozyskał sobie opinję energicznego, konsekwentnego i głęboko wierzącego w sprawę rosyjską męża stanu, jest faktem niezmiernie znamiennym w porze obecnej, kiedy część prasy zaczęła mówić o odstąpieniu Rosji od tych zasad przewodnich w byłem Królestwie, których konsekwentne zastosowanie przyniosło krajowi olbrzymi wzrost dobrobytu- narodowego, powodzenie na wszelkich polach życia obywatelskiego i kulturalnego. Tak uroczyście wypowiedziana prawda o trwałości dążeń zwróci na drogę rzeczywistości zapalnych marzycieli uspokoi i Rosjan ośmieli. Wyższe osobistości administracji zmieniają się. Najwyższa wola i siła są niezmienne.

Wojna na Wschodzie.

Konstantynopol 15 lutego (rano). Podsekretarz stanu ministerjum skarbu, Beitram-effendi (Niemiec), otrzymał bezterminowy urlop i wyjechał do Wiednia.

Konstantynopol 10 lutego (rano). Wydano rozkaz ściągnięcia pułków albańskich do Macedonji.

Ateny 10 lutego (rano). Wydano rozkaz obsadzenia granicy tureckiej.

Londyn 10 lutego (rano). *Pall Mall Gazette* żąda zamknięcia cieśniny Gibraltarskiej dla okrętów nieangielskich.

Ateny 15 lutego (rano). Wiadomość, że pułkownik Lambrides wylądował z 80-ma artylerzystami i 6 działami w pobliżu Hallepo, ażeby rozpocząć bombardowanie Kanei potwierdza się. Nocy poprzedniej wylądowało na Krecie 300-tu greckich ochotników, posiadających 800 puszek amunicji 300 skrzyń żywności. Na całej Krecie chrześcijanie odprawiają nabożeństwa dziękczynne i proklamują unję z Grecją.

Rzym 15 lutego (rano). Urząd spraw zagranicznych odebrał wiadomość, że książę Jerzy grecki wylądował nagle w Retymno. Visconti-Venosta zaprosił do siebie ministrów wojny i marynarki. poczem odbył konferencję z Rudinim.

Pola 15 lutego (rano). Wskutek telegraficznego rozkazu z Wiednia uzbrojone zostały i trzymane są w pogotowiu krzyżowiec „Kaiserin und Königin Elisabeth", awizowiec „Satelit", oraz trzy torpedowce.

Londyn 15 lutego (rano). Anglja projektuje utrzymanie Krety nominalnie jako prowincji tureckiej z tem zastrzeżeniem że sułtan ma zamianować ks. Jerzego gubernatorem wyspy. Opiekę nad Kretą obejmą mocarstwa.

Towarzystwo Byrona zbiera pieniądze dla kreteńskiego rządu prowizorycznego. Ambasadorowie Turcji, Austro Węgier, Włoch i Rosji konferowali w urzędzie spraw zagranicznych z podsekretarzem stanu. Salisbury bawi w Hatfield.

Konstantynopol 15 lutego (rano). Albańskie bandy zgromadziły się nad granicą grecką i rozpoczynają walki podjazdowe w Tessalji. Nad granicą grecko-tessalską koncentrują się greckie wojska. Do Rapsani, cztery kilometry od granicy, przybyły dwa bataljony piechoty, dywizja kawalerji i baterja. Dwa pułki wraz z baterją pełną stoją na granicy pomiędzy Rapsani i Vello. W Larissie tworzą się legjony ochotników i studentów uzbrojone w karabiny systemu Henry Martini.

Berlin 15 lutego (rano). Cesarz przyjął wczoraj sprawozdanie kanclerza Hohenlohego i odwiedził ambasadorów rosyjskiego, austro-węgierskiego i angielskiego. Ambasadorowie ci przybyli następnie do urzędu spraw zagranicznych.

Ateny 15 lutego (rano). **Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na przedstawienia mocarstw oświadczył, że rząd grecki świadomym jest sytuacji i nie waha się przyjąć na siebie za poczynione zarządzenia całą odpowiedzialność.**

Kanea 15 lutego (rano). Chrześcijanie poczęli o godz. 4 czynić przygotowania do ataku na Kaneę, zajmując okoliczne wzgórza. Skoro tylko spostrzeżono nieprzyjacielskie ruchy, Berowicz-basza opuścił wyspę z trzydziestu Czarnogórcami i udał się na pokład rosyjskiego statku wojennego.

Ateny 15 lutego (rano). Książę Jerzy przyjął przed Kaneą komendantów obcych statków, poczem powrócił do Milo.

Statek grecki „Miaulis" zmusił parowiec turecki pod Kaneą do odwrotu Chrześcijanie szturmują od wczoraj Haleppo. Greckie torpedowce przeszkadzają wyladowaniu Turków. Położenie Turków w Kanei rozpaczliwe. Chrześcijanie strzelają z dział na Kaneę. Walka jest krwawa.

Ateny 15 lutego (rano). **Ks. Mikołaj udaje się na czele oddziału artylerji do Tessalii. Król objął osobiście kierownictwo spraw kreteńskich.**

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.